

ROBERT KASPERSKI
Polska Akademia Nauk
Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla
ORCID: 0000-0002-5693-0966

W odpowiedzi na artykuł recenzyjny Edwarda Skibińskiego na temat książki *Reges et gentes. Studia nad dyskursem legitymizującym władzę nad wspólnotami wyobrażonymi oraz strategiami ich konstruowania we wczesnym średniowieczu (VI–VII w.)*

WPROWADZENIE

Przyznaję, że z dużym zdziwieniem przyjąłem wiadomość, iż w „Przeglądzie Historycznym” ukaże się artykuł recenzyjny na temat mojej książki *Reges et gentes. Studia nad dyskursem legitymizującym władzę nad wspólnotami wyobrażonymi oraz strategiami ich konstruowania we wczesnym średniowieczu (VI–VII w.)* (dalej: R&G), którego autorem jest poznański filolog klasyczny, źródłoznawca i specjalista od teorii metod historycznych (jak się reklamuje na stronie internetowej Instytutu Historii Uniwersytetu Adama Mickiewicza¹) Edward Skibiński, znany szerzej mediewistom jako autor książki *Przemiany władzy. Narracyjna koncepcja Galla Anonima i jej podstawy*. Moje zdziwienie wynika przede wszystkim z faktu, że badacz ten nie jest specjalistą od epoki, której poświęcone są rozważania zawarte w R&G, co stawia pod znakiem zapytania zasadniczą kwestię jego kompetencji do zajmowania stanowiska w sprawie historii i etniczności ludów barbarzyńskich. Mój krytyk postawił rozmaite zarzuty, które wymagają sprostowania. Większość, jak pokażę, jest z gruntu fałszywa. Część z nich wynika albo z nieznamości źródeł, albo po prostu z niezrozumienia i nieznamości mojej książki. Z morza tych zarzutów wyłowić można zaledwie kilka kwestii, które tyczą się niektórych ważnych problemów w niej poruszonych. Zaznaczyć trzeba, że Skibiński stosuje w swojej recenzji chwyt erystyczne, które używane są zazwyczaj w przypiływie bezsilności argumentacyjnej, jak również, że wielokrotnie najzwyczajniej mija się z prawdą. Dyskusję z moim krytykiem przeprowadzę poprzez zacytowanie całych fragmentów jego wywodów, żeby nie zostać oskarżonym o przeinaczanie jego słów.

¹ „Filolog klasyczny, źródłoznawca, badania obejmują średniowiecze i XX wiek, teoria metod historycznych, teoria filologii”, <http://historia.amu.edu.pl/index.php/pracownicy/236-skibiski-edward> (dostęp: 28 XI 2019).

Zacznę od tytułu, którym Skibiński opatrzył swoją recenzję, i który brzmi: *Historia i antropologia. Problemy z metodami w badaniach historycznych*. Otóż już jego pierwsza część wskazuje wyraźnie, że Skibiński nie zapoznał się zbyt dokładnie z moją książką. Gdyby ją gruntownie przestudiował, to zauważyłby, że antropologia użyta jest w rozdziale pierwszym (kwestie związane z etnicznością) oraz w czwartym (problemy symbolicznego i rytualnego znaczenia długich włosów). Można oczywiście wspomnieć, że pojawia się w apendyksie do rozdziału ostatniego, ale nie została zastosowana w rozważaniach mieszczących się w samym rozdziale. Faktem jest, że antropologia nie jest wszechobecna w mojej pracy, jak sugerowałby tytuł artykułu Skibińskiego, który zwyczajnie wprowadza czytelnika w błąd.

Przyszedł czas, aby przejść do kwestii podstawowej i zadać pytanie, czy Skibiński posiada odpowiednie kompetencje warsztatowe i „metodyczne”, żeby zająć się recenzowaniem mojej pracy. Napisanie artykułu recenzyjnego na temat mojej książki świadczyłoby, że Skibiński jest specjalistą zarówno od epoki wczesnego średniowiecza, jak i źródeł powstałych w tymże okresie. Tak w każdym razie wynikałoby z pouczającego tonu recenzenta skierowanego w stronę uznanej badaczki średniowiecza, Susan Reynolds, gdy oznajmia na jakie tematy powinna ona publikować: „wydawałoby się, że po deklaracji na temat **słabej znajomości źródeł z epoki**, wypada zaproponować temat zgodny z kompetencjami badacza. Jak widać jednak nie jest to konieczne”. Czy Skibińskiemu wypadało zatem napisać tę recenzję? Idąc dalej i stosując w rewanżu jego ulubioną metodę „łapania za słówka”, muszę jeszcze zaznaczyć, że Skibiński błędnie tłumaczy słowa, które przytacza. Otóż Susan Reynolds pisze: „it would be folly for someone who has only **a nodding acquaintance with sources before the seventh century**”. Z tego wynika, że nie ma tu mowy „o **słabej znajomości źródeł z epoki**”, jest natomiast mowa o „**powierzchowej znajomości źródeł** (powstałych — przyp. R.K.) **przed siódmym wiekiem**”. A więc Reynolds przyznaje, że jej powierzchowna znajomość źródeł dotyczy tylko tych, które powstały przed 601 r., natomiast Skibiński przypisuje jej słabą znajomość źródeł powstałych w przedziale całego wczesnego średniowiecza. Mamy tu błąd wynikający zarówno z błędnego tłumaczenia, jak i błędnej interpretacji. Po drugie, jeśli S. Reynolds mówi o powierzchownej znajomości źródeł, to jest to raczej wynik jej osobistej skromności w chwili wyrażenia uznania dla wiedzy Waltera Goffarta, któremu autorka dedykuje swój tekst, a nie stwierdzenie faktu. Przypomnę w tym miejscu, że Reynolds jest autorką cenionego artykułu *Medieval „Origines gentium” and the community of realm*, który dotyczy wczesnośredniowiecznych *origines gentium*, z kolei Skibiński nie napisał jak dotąd żadnego tekstu, który odnosiłby się do źródeł powstałych przed X w. Niezrażony tym faktem wyraźnie czuje się on jednak kompetentny, aby rozprawiać o źródłach powstałych przed VIII w. W dalszych partiach mojej repliki zweryfikuję, czy wiedza Skibińskiego uprawnia go do zabierania głosu w dyskusji na temat etniczności i historii ludów barbarzyńskich, a także źródeł z epoki wczesnego średniowiecza.

Zanim jednak przejdziemy do źródeł trzeba podać przykłady zarzutów, których treści są fałszywe. Wymieńmy, zacytujmy i skomentujmy poniżej tylko kilka z nich:

1. W swej książce posłużyłem się tłumaczeniami źródeł autorstwa kilku uznanych specjalistów (niekiedy tylko częściowo) — m.in. Waltera Pohla, Alexandra Vasileva czy Dennisa Howarda Greena. Oczywiście nie oznacza to, że sam nie próbowałem dokonywać przekładu z oryginału. Jednakże Skibiński zarzuca mi, że nie pracowałem na tekstach źródłowych i korzystałem **wyłącznie** z tłumaczeń angielskich, zacytujmy: „w całej książce, również przytaczając materiał źródłowy, posługuje się autor tłumaczeniami angielskimi”. I dalej: „mamy odwołanie się do angielskich przeważnie tłumaczeń **bez odniesień do tekstów oryginalnych**”. Skibiński ma widoczny problem z czytaniem R&G, bowiem prawie każde tłumaczenie jest poprzedzone przytoczeniem oryginalnego fragmentu źródeł. Zarzut ten pojawia się jeszcze w jednym miejscu: „dla tez stawianych w omawianej książce brak podstawy w konkretnych analizach łacińskich źródeł. **Odwoływanie się do angielskich tłumaczeń bez analizy samego tekstu łacińskiego** jest zbyt wątpliwą podstawą dla pracy o ambicjach naukowych, która miałaby zmienić dotychczasowe ustalenia historyków”. I dalej: “Takie postępowanie dopuszczalne jest w pracach popularnych, lecz nie naukowych”. Co więcej, według Skibińskiego miałem przetłumaczyć fragment *Variae*, 9.25.4 nie z łaciny, lecz z angielskiego przekładu Goffarta: „**zdanie to tłumaczy z angielskiego przekładu tego fragmentu u W. Goffarta**, R. Kasperski tak [...]”, następnie w przypisie przywołuje on stronę z mojej pracy i stronę, na której znajduje się tłumaczenie Goffarta: „KASPERSKI 2017, s. 278–279, tłum. W. Goffarta s. 35”. Zobaczmy zatem jak wygląda tłumaczenie Goffarta, a jak Kasperskiego:

W. Goffart, *The narrators of Barbarian history (A.D. 550–800)*. *Jordanes, Gregory of Tours, Bede, and Paul Deacon*, Princeton 1988, s. 35: „[Cassiodorus] extended his labours even to our remote ancestry, discovering in books that which scarcely the hoar memories of our forefathers preserved”.

R. Kasperski: „Rozszerzył swe (prace) nawet do odległych dziejów naszego rodu, dowiadując się ze swego czytania (tego), czego wiedza przodków prawie (w ogóle) nie przechowała”².

Każdy, kto posiadał umiejętność czytania i zna angielski choćby w stopniu podstawowym, stwierdzi, że te tłumaczenia są tak różne, iż mówienie o „przetłumaczeniu z angielskiego przekładu tego fragmentu u W. Goffarta” jest po prostu zwykłą manipulacją. To samo dotyczy zarzutu, jakoby nie korzystał z oryginałów źródeł i w całej książce posługiwał się tłumaczeniami angielskimi. Jest to zarzut zwyczajnie nieuczciwy i stanowi po prostu objaw braku szacunku dla mojego trudu przełożenia wielu fragmentów źródeł.

2. Skibiński zarzuca mi rzecz następującą: „Zasadnicze dla jego pracy teksty Izydora z Sewilli, Jordanesa i **Prokopiusza z Cezarei** mamy obecnie dostępne w przekładach polskich. **Nie jest jasne, czy autor wie o ich istnieniu**”. Oczywiście

² KASPERSKI 2017, s. 279.

wiem o istnieniu polskich przekładów *Getica* i *Bella*, co więcej — przekład *Bella* Prokopiusza pióra Dariusza Brodki jest przytaczany w R&G kilkakrotnie. Zarzut budzić musi uśmiech politowania, gdyż faktem jest, że od zacytowania *Bella* w tłumaczenia Brodki zaczyna się rozdział piąty mojej książki³. Nie jest to może jasne dla Skibińskiego, jednakże moi czytelnicy z pewnością ten fakt zauważyli. Tłumaczenie *Historia Gothorum* Izydora z Sewilli autorstwa A. Foryta ukazało się już po złożeniu R&G do druku. Na jego znikomą wartość dla prac badawczych słusznie wskazał Rafał Rutkowski w swej recenzji w/w tłumaczenia⁴.

3. Skibiński przypisuje mi twierdzenia, które nigdzie nie padają w R&G. Jeden przykład: „R. Kasperski próbuje objaśnić na podstawie dzieła Izydora jego stosunek do opowieści o pochodzeniu Gotów, przedstawionej zwięźle przez Jordanesa. Oczywiście nie ma u Izydora tej opowieści”. Oczywiście ja nigdzie takiego czegoś nie napisałem i w książce stawiam sprawę jasno, czego dowodzą cytaty: (s. 87): „faktem jest, że w narracji *Historia Gothorum* opowieści o wyjściu Gotów ze Skandzwy zwyczajnie nie ma” i (na s. 220, przypis 6): „Izydor nie znał żadnej tradycji, która wywodziłaby Gotów ze Skandzwy”. Jak więc miałbym objaśniać stosunek Izydora do *origo* Gotów znanego z *Getica*, skoro twierzę, że ten dziejopis nie wiedział o tradycji wywodzącej Gotów ze Skandzwy?

4. Skibiński przeinacza moje słowa, żeby „odkrywać” w nich błędy, które są w rzeczywistości wynikiem jego manipulacji. Przykładem jest przytoczony przez niego cytat z mojej książki: „że koncepcje etnogenezy i «rdzenia tradycji» są próbami uratowania czegoś ze starych **tradycji historycznych**” [...] przy okazji wskazując w przypisie 32, że w tekście angielskim jest — „historiograficznych”. Teraz zobaczymy, jak naprawdę wygląda końcówka treści tego zdania w R&G: „uratowania czegoś ze starych tradycji **historiograficznych**”⁵. Do czego to nie posunie się mój krytyk, aby „znaleźć” kolejne „błędy” w mojej pracy. Nie ma oczywiście sensu przytaczać dalszych manipulacji Skibińskiego, gdyż zajęłoby to za dużo miejsca. Przejdźmy teraz do źródeł.

PROKOPIUSZ Z CEZAREI, JUSTYNIAN I I EPITAFIUM ASBADUSA

Kolejnym po S. Reynolds uznanym badaczem, którego krytykuje Skibiński, jest Walter Goffart. Kwestionując prawie wszystko, co napisał on o debacie między Jordanesem a Prokopiuszem, Skibiński stawia przy okazji własne tezy dotyczące obu dziejopisarzy. Zobaczymy zatem, jaka jest ich wartość i podstawa źródłowa.

Goffart twierdzi, że Prokopiusz chciał, aby cesarz Justynian I wypędził Gotów poza granice cesarstwa. Sam Justynian, według Prokopiusza, zamierzał wypę-

³ KASPERSKI 2017, s. 218.

⁴ RUTKOWSKI 2018, s. 220–221.

⁵ KASPERSKI 2017, s. 25.

dzień Gotów z Cesarstwa Rzymskiego. Zamiar wypędzenia gockich barbarzyńców z terenów Italii amerykański badacz nazywa „barbarian final solution”. Prokopiusz w swoich *Bella* twierdzi ponadto, że Goci po klęsce ich króla Tei mieli na mocy porozumienia z Narsesem całkowicie opuścić Italię i potwierdzili wszystkie jego warunki. Zobaczmy teraz, jaką wartość ma argumentacja Skibińskiego: „**Nie ma tu też mowy o «ostatecznym rozwiązaniu» kwestii barbarzyńców, jak to nazywa W. Goffart. Nie te czasy i nie te możliwości.** Jednak granie tego rodzaju terminologią jest widoczne tak u Goffarta, jak i Kasperskiego. **Nie może też być mowy o całkowitym usunięciu barbarzyńców z terenu imperium, gdyż byli oni jego częścią. Chodzi raczej o spacyfikowanie grup agresywnych i podporządkowanie ich cesarskiej władzy**”. Problem zasadniczy leży w tym, że Skibiński wchodzi tu już w polemikę nie z Goffartem, lecz z samym Prokopiuszem z Cezarei, który *expressis verbis* pisał o pomysłach całkowitego wyparcia gockich barbarzyńców z Cesarstwa Rzymskiego. Przytoczmy jeden fragment relacji Prokopiusza (*Bella* 8.24.5) w tłumaczeniu Dariusza Brodki: „Cesarz (Justynian I — przyp. R.K.) jednak nie zwracał uwagi na te słowa i odsyłał wszystkie poselstwa. **Nienawidząc imienia Gotów, zamierzał ich całkowicie wyprzeć z państwa rzymskiego.** Taki był więc bieg wydarzeń”⁶. Jak przekonuje zatem Prokopiusz, Justynian — wbrew Skibińskiemu — zamierzał całkowicie wyprzeć Gotów z państwa rzymskiego. Według *De Aedificiis* udało mu się to całkowicie, co było niewątpliwym sukcesem cesarza: „W naszych czasach narodził się **cesarz Justynian. Obejmując rządy nad państwem** stale niepokojonym przez wstrząsy, nie tylko **uczynił je** rozleglejszym, ale i znacznie **wspanialszym dzięki przepędzeniu zeń barbarzyńców, którzy od dawna silnie na nie napierali, o czym opowiedziałem szczegółowo w księgach poświęconych Wojnom**”⁷. Skibiński nie rozumiejąc problemu i nie znając *Bella* 8.24.5, wysuwa własną interpretację interesującej nas partii *De Aedificiis*: „Podkreśliłem ważny dla interpretacji tego tekstu fragment (chodzi właśnie od *De Aedificiis*). **Nie chodzi tu o wszystkich barbarzyńców, lecz o tych, którzy stanowili militarne zagrożenie dla cesarstwa. Nie ma tu mowy o etnicznych czystkach**”. Takie postawienie sprawy przeczy słowom samego Prokopiusza — mowa o etnicznych czystkach jest w obu fragmentach widoczna gołym okiem. Zauważmy też, że dziejopisarz z Cezarei mówi w *Bella* o „całkowitym wyparciu” Gotów z państwa rzymskiego, zaś Skibiński o „spacyfikowaniu grup agresywnych [sic! — przyp. R.K.] i podporządkowaniu ich cesarskiej władzy”. Źródło swoje, Skibiński swoje. Takich polemik Skibińskiego z dawnymi dziejopisarzami jest w jego „artykule recenzyjnym” — jak jeszcze zobaczymy — znacznie więcej.

Jeśli idzie o barbarzyńców, Justynian miał do nich stosunek zdecydowanie wrogi, w roku 551 jego nienawiść do imienia Gotów osiągnęła apogeum, o czym zaświadcza przytoczona relacja Prokopiusza. Cesarz żywił też wrogość do Wandalów, którzy

⁶ PROKOPIUSZ 2015, II, s. 394.

⁷ PROKOPIUSZ 2006, s. 80.

określeni zostali w jego edykcie z roku 534 (opublikowanym po podbiciu wandal-skiej Afryki) mianem „wrogów dusz i ciał”: „qui animarum fuerant simul hostes et corporum”⁸. Wandalowie nie byli więc „częścią imperium” (jak chciałby Skibiński), tylko jego wrogami. Podobnie wrogami Imperium byli Goci, których — jak pokazuje wzmianka z *Bella* 8.24.5 — chciał cesarz wypędzić poza jego granice. Zapytać też trzeba, co oznacza stwierdzenie, że „nie może być mowy o usunięciu barbarzyńców z terenu imperium, gdyż byli jego częścią”, skoro Prokopiusz mówi o całkowitym wyparciu Gotów z państwa rzymskiego? Muszę ponadto przytoczyć treści znajdujące się w epitafium pewnego Asbadusa (prawdopodobnie to ten sam Asbadus, który śmiertelnie ranił ostrogockiego króla Totilę): „Tu bello Gothias expulsis gentibus Alpes / Dedisti Latio victor in imperio”⁹. A więc jednak jest mowa o etnicznych czystkach i są one sygnalizowane. Skibiński myli się po raz kolejny. Dodać trzeba, że pomysł wyparcia Gotów z cesarstwa rzymskiego nie narodził się dopiero w VI w. Już Synezjusz z Cyreny (zm. 414 r.) postulował w swoim *De regno*, aby cesarz wypędził Scytów (chodzi o Gotów) poza granice cesarstwa albo uczynił ich niewolnikami. Zacytujmy fragment tego utworu w tłumaczeniu A. Kempfiego: „Lecz aby odzyskać mir, jakiego dawniej zażywaliśmy, trzeba przecież: „Wygnać precz psy wściekłe — srogich bogiń Ker czeladź, a to niełatwo uczynić — rzekłby ktoś. [...] Albowiem jeno gniew królewski wzruszyć może tych barbarzyńców. Przejęci grozą albo zajmą się uprawą roli, jak ongi w Lacedemonie Messeńczycy, co złożywszy broń służyli Spartanom jako helotowie, albo też uciekną tą samą drogą, którą przyszli, by oznajmić ludom za wielką rzeką, że Rzymianie nie są już tak łagodni, że mają młodego i dzielnego przywódcę [...]”¹⁰. Jak widać, tutaj także mowa jest zarówno o odejściu barbarzyńców tam skąd przyszli, jak i o wygnaniu „wściekłych psów”.

Na koniec dodajmy, że stwierdzeniu Skibińskiego „nie te możliwości” — wyrażonemu w kontekście przeprowadzania czystek etnicznych w starożytności i we wczesnym średniowieczu — przeczą również fakty dobrze znane z historii. Czystka etniczna to tyle, co wypędzanie/usuwanie lub deportacja niepożądanego ludności o określonej tożsamości etnicznej z danego terenu. A takie działania podejmowali Asyryjczycy, Babilończycy i Rzymianie. Wspomnieć można „niewolę babilońską” Żydów, deportacje przeprowadzane przez asyryjskiego króla Tiglat-Pilesera III. Same fakty historyczne — jak widać — obalają twierdzenia Skibińskiego.

Reasumując tę partię naszej repliki, żeby móc w ogóle polemizować z Goffartem, trzeba najpierw sięgnąć do źródeł i sprawdzić, czy jego argumenty mają podstawę źródłową. Skibiński — jak widać — tego nie uczynił. Nie zna on w wystarczającym stopniu *Bella* dziejopisarza z Cezarei, aby móc dyskutować z tezami amerykańskiego badacza. Nie znając zaś dostatecznie dzieł Prokopiusza, Skibiński zaczyna z nim mimowolnie polemizować. Właściwie można byłoby w tym miejscu skończyć replikę.

⁸ *De Officio* 2016, s. 314.

⁹ *Auctarii Havniensis* 1892, s. 337.

¹⁰ SYNEZJUSZ 1962, s. 496.

PROBLEMY Z JORDANESEM ORAZ PROKOPIUSZEM

Znajomość kolejnego źródła, jakim są *Getica*, to kolejny problem Skibińskiego. Zaczniemy od jego komentarza dotyczącego znajomości edycji źródełowych: „Dysponujemy obecnie nowym wydaniem tego autora — *Iordanis De origine actibusque Getarum* przygotowanym przez Francesco Giunta i Antonino Grillone, Roma 1991. Skutkuje to tym, że legendarną ojczyzną **Gotów wg Jordanesa jest u niego** [tzn. Kasperskiego — przyp. R.K.] **Skandza, a nie Skandia**. Kolejne krytyczne wydanie dzieła Jordanesa ukazało się w r. 2017. Można oczywiście wybierać wśród dostępnych wydań ale trzeba o nich wiedzieć. **Brak świadomości istnienia nowego wydania określa możliwości przeprowadzenia krytyki tego źródła**”. Zastanawiam się, skąd Skibiński czerpie wiedzę o tym, że nie znam edycji Giunta i Grillonego? Oczywiście łatwo ten zarzut obalić, w pierwszym z moich opublikowanych artykułów cytuję ją na s. 184, przypis 23¹¹. Skibiński oczywiście z moimi pracami się nie zapoznał, bo gdyby je znał, to wiedziałby, że edycja ta jest w nich cytowana. Mając świadomość istnienia edycji Giunta i Grillonego, wybrałem — podobnie jak większość badaczy *Getica* (z Herwigiem Wolframem i Goffartem na czele) — tradycyjną edycję Th. Mommsena. Skibiński pisze z pozycji autorytetu, że „**brak świadomości istnienia nowego wydania określa możliwości przeprowadzenia krytyki tego źródła**”. Według niego opublikowanie wydania Giunta i Grillone dało ten skutek, że „legendarną ojczyzną **Gotów wg. Jordanesa jest u niego** [tzn. Kasperskiego — przyp. R.K.] **Skandza, a nie Skandia**”. Teraz zobaczymy, jak wygląda jeden fragment tej edycji traktujący o pochodzeniu Gotów z północnej wyspy: „cap. 25: Ex hac igitur **Scandia** insula, quasi officina gentium aut certe velut vagina nationum, cum rege suo nomine Berig Gothi quondam memorantur egressi”¹².

A więc według edycji Giunta i Grillonego, u Jordanesa gocka ojczyzna to **Scandia**, a nie — jak twierdzi błędnie Skibiński — **Skandia**. Trzeba też postawić pytanie, co zmienia dla mojego wywodu to, że Giunta i Grillone wybrali wariant **Scandia** zamiast **Scandza**? Odpowiedź brzmi: nic. Z kolei co do wydania z roku 2017, *Reges et gentes* ma datę wydania 2017, a ukończona została w 2016, więc musiałbym posiadać dar jasnowidzenia albo umiejętność podróżowania w czasie, aby skorzystać z edycji, która ukazała się po ukończeniu mojej książki i po jej opublikowaniu. Przejdźmy teraz do dalszych „pomysłów” Skibińskiego odnośnie do narracji *Getica* i *Bella*.

W „R&G” napisałem, że według Jordanesa „ich [tzn. Herulów — przyp. R.K.] ojczyzną była «wyspa» o nazwie Skandza”. Takie postawienie sprawy przez autora *Getica* zasadniczo przeczy świadectwu Prokopiusza, jeśli idzie o lokalizację najdawniejszych herulskich siedzib. Jordanes w przeciwieństwie do dziejopisa z Cezarei nie umieszcza ich ojczystych (pierwotnych), najdawniejszych siedzib na terenach leżą-

¹¹ KASPERSKI 2008, s. 184, przypis 23.

¹² JORDANES 1991, s. 12.

cych po północnej stronie Dunaju (Goffart stawia przy okazji twierdzenie, że opis wędrówki Herulów na Thule przedstawiony przez Prokopiusza został przez Jordanesa postawiony na głowie). W R&G napisałem też: „Z tych pierwotnych siedzib Herulowie zostali wyparci siłą przez Danów”, co Skibiński komentuje: „[z]obaczmy jednak **jak o tym** [czyli o tym, że Herulowie zostali wyparci ze swojej ojczyzny na Scandzy — przyp. R.K.] **pisze Jordanes** w swojej *De origine actibusque Getarum*: «nam praedicta gens, Ablavio historico referente, iuxta Meotida palude inhabitans in locis stagnantibus» [...]”. Widać jak na dłoni, że Skibiński się całkowicie pogubił. Ja piszę o cap. 23, a on — komentując ten fragment — przytacza cap. 117 *Getica*, który wzmiankuje, że Herulowie zamieszkiwali Błota Meotydy. Dalej próbuje on podważyć moje twierdzenie (że Jordanes nie lokalizuje pierwotnych siedzib Herulów nad Dunajem i umiejscawia je na Scandzy), nazywając je „fałszywym” i przytacza *Getica* w tłumaczeniu E. Zwolskiego: „Plemię to jak podaje historyk Ablavius, mieszkało nad błotami Meockimi wśród grzązawisk, które Grecy nazywają helē i stąd otrzymali miano Helurów”. Muszę w tym miejscu postawić zasadnicze pytanie, w jaki sposób wzmianka o siedzibach Herulów nad Błotami Meotydy (Morze Azowskie) ma być dowodem, że moje twierdzenie, iż Jordanes nie umiejscawia ich starożytnych siedzib nad Dunajem, jest „fałszywe”? Drugie pytanie brzmi, jak zaczerpnięta od Ablaviusa wzmianka o Herulach nad Meotyda obejmująca cap. 117 *Getica* ma być dowodem, że ten dziejopisarz był źródłem przedstawionej przez Jordanesa opowieści o wypędzeniu Herulów ze Scandzy, obejmującej cap. 23?¹³ Trzecie pytanie brzmi, jak wzmianka o siedzibach nad Błotami Meockimi ma potwierdzać relację Prokopiusza o tym, że Herulowie mieszkali za Dunajem? Po prostu Skibiński jak zwykle pogubił się w dyskusji. Jego dalsze „argumenty” są już na poziomie „humoru zeszytów szkolnych”, zacytujmy np.: „Błota Meockie to są okolice dzisiejszego Morza Azowskiego. Stąd do Dunaju droga niedaleka”. Po pierwsze nie wiem, jak to ma zaprzeczyć informacji przekazanej przez Jordanesa, że Scandza to pierwotne siedziby Herulów. Po drugie Błota Meockie to nie ziemie leżące nad Dunajem. Po trzecie Skibiński jest na bakier z geografią — od Błot Meockich do delty Dunaju odległość wynosi ponad 400 km w linii prostej. Jak widać jest to odległość, którą trudno określić słowami Skibińskiego — „droga niedaleka” (a trzeba tu dodać, że Herulowie zamieszkiwali ziemie leżące na północ od środkowego Dunaju, a nie jego deltę). Po czwarte i najważniejsze Błota Meotydy nie są nigdzie określone przez Jordanesa pierwotnymi/ojczystymi czy starożytnymi siedzibami Herulów. Skibiński brnie jednak dalej i przedstawia zabawne pomysły dotyczące opisanego przez Proko-

¹³ Argumentacja Skibińskiego: „Informacja ta [obejmująca c. 117 — przyp. R.K.] została przytoczona na podstawie pracy Albiaviusa, a nie Prokopiusza. Po co miałby Jordanes ukrywać, że **czepie tu z tekstu Prokopiusza**, po czym przedstawiać całą opowieść odwrotnie niż ten ostatni?”. Tylko że — znowu — Jordanes opiera na Ablaviusie wzmiankę o Herulach nad Meotyda, a nie opowieść o wypędzeniu ich ze Scandzy, która jest odwrotnością relacji Prokopiusza o wędrówce tego ludu z Dunaju do Thule.

piusza wędrowni Herulów na Thule: „w związku z tym Prokopiusz opowiada jak się tam znaleźli. Ta wyprawa Herulów była spowodowana klęskami jakie ponieśli w walce z Longobardami. **Po co jednak mieli wyruszać na Thule, gdyby wcześniej o niej nic nie wiedzieli. Skąd pozostali wiedzieli, że grupa ta dotarła do Thule?** Można postawić racjonalną [sic! — przyp. R.K.) tezę, że była to ich pierwotna siedziba. Wtedy uzyskujemy zgodność z tekstem Jordanesa, a właściwie Ablaviusa, z którego łaciński autor przejął tę informację”. Powstaje tutaj pytanie, jak w ogóle można twierdzić, że uzyskało się zgodność z tekstem Ablaviusa, skoro ten pisze odnośnie do Herulów tylko tyle, że zamieszkiwali oni tereny nad Błotami Meotydy, a Prokopiusz mówi o udaniu się tego ludu na Thule, nie wzmiankując nic o siedzibach nad Meotydą. Skibińskiemu prawdopodobnie chodzi o to, że Jordanes na podstawie Ablaviusa twierdzi, iż pierwotne siedziby Herulów mieściły się na Scandzy. Tylko że teraz Skibiński popełnia błąd podstawowej — źródłowej — natury, Jordanes nigdzie nie wskazuje bowiem, że zaczerpnął informacje o pochodzeniu Herulów ze Scandzy od Ablaviusa. Autor *Getica* wszelkie zapożyczenia z dzieła Ablaviusa zaznacza, więc gdyby rzeczywiście przejął tę informację z jego dzieła, to niechybnie by to podkreślił. Ablaviusa wzmiankuje on trzy razy: „cap. 28: Nec mora ilico ad gentem Spalorum adveniunt, consertoque proelio victoriam adipiscuntur, exindeque iam velut victores ad extremam Scythiae partem, quae Pontico mari vicina est, properant: quemadmodum et in priscis eorum carminibus, pene historico ritu, in commune recolitur. quod et **Ablavius**, descriptor Gothorum gentis egregius, verissima attestatur historia”¹⁴; „cap. 82: **Ablavius** enim historicus refert quia ibi, super limbum Ponti, ubi eos diximus in Scythia commanere, ibi pars eorum, quae orientalem plagam tenebat eisque praeerat Ostrogotha [...]”¹⁵; „cap. 117: nam praedicta gens, **Ablavio** historico referente, iuxta Maeotidem paludem inhabitans, ex locis stagnantibus quae Graeci ‘hele’ vocant, Heluri nominati sunt”¹⁶.

A teraz przytoczmy cały passus, w którym znajduje się wzmianka o wypędzeniu Herulów z ich pierwotnych siedzib: „cap. 23: Othsuetidi cogniti in hac gente, reliquis corpore eminentiores **quamvis, et Dani, ex ipsorum stirpe progressi, Herulos propriis sedibus expulerunt**; qui inter omnes Scandiae nationes nomen sibi ob nimiam proceritatem affectant praecipuum”¹⁷. Jak widać, nie ma tu mowy o tym, by Ablavius pisał cokolwiek o Herulach na Scandzy, co wyklucza, żeby to od niego autor *Getica* zaczerpnął tę informację. A więc źródłoznawca Skibiński popełnia tu poważny błąd, który wynika z prostego faktu — z nieznamości źródeł.

Mamy jeszcze jeden błędny komentarz Skibińskiego na temat Herulów: „W dziele Jordanesa Herulowie pojawiają się rzadko. Dwa razy zostali wymienieni z nazwy, obok innych plemion. Szerzej nieco pisze o nich tylko w dwóch miejscach.

¹⁴ JORDANES 1991, s. 13.

¹⁵ JORDANES 1991, s. 38.

¹⁶ JORDANES 1991, s. 52.

¹⁷ JORDANES 1991, s. 11.

Na początku, kiedy opowiada o plemionach, które wyszły ze Skandii/Skandzy i w opowieści o podbojach Ermenryka [sic! — chyba chodzi o Hermanaryka, przyp. R.K.].” Otóż wzmiankując Herulów (cap. 23) w szerszym passusie dotyczącym Scandii, Jordanes wcale nie „opowiada o plemionach, które wyszły ze Skandii”, lecz wspomina ludy, które ją zamieszkiwały. Spośród nich tylko jeden (Herulowie) został ze Scandii wypędzony. Jak widać, komentarze Skibińskiego nie są nawet zgodne z relacjami źródeł, które próbuje on streszczać.

Wróćmy teraz do problemu pierwotnych siedzib, który zweryfikuje, czy rzeczywiście można uzyskać zgodność relacji Prokopiusza z Jordanesem. U tego drugiego pierwotne siedziby ludów takich jak Goci, Gepidzi i Herulowie mieszczą się na Scandzy. Jordanes mówi o „*propriis sedibus*” Herulów na terenie tej „wyspy”. Scandza to „*vagina nationum*” i „*officina gentium*”, a więc „łono” czy „pochwa” rodząca ludy oraz „kuźnia plemion”. Jordanes wskazuje, że wspomniane ludy pochodzą ze Scandzy (sygnalizuje, że Goci i Gepidzi wyszli „*ex insulae gremio*”). Z kolei Prokopiusz twierdzi odnośnie do problemu ojczyrstych siedzib, że „we wcześniejszych czasach było wiele różnych ludów gockich, podobnie jak obecnie, jednak największymi i najślawniejszymi ze wszystkich są Goci, Wandalowie, Wizygoci oraz Gepidzi”¹⁸. I nieco dalej: „Wydaje mi się, że pierwotnie wszyscy należeli do jednego narodu, a później zaczęli odróżniać się według imion poszczególnych wodzów. **Od dawien dawna zamieszkiwali tereny po tamtej stronie rzeki Dunaj**”¹⁹. A więc najdawniejsze (ojczyście) siedziby ludów gockich leżały według niego po barbarzyńskiej, północnej stronie Dunaju. I tutaj ciekawostka: choć Prokopiusz nigdzie nie wzmiankuje, żeby Herulowie zaliczali się czy zaliczani byli do ludów gockich, to jednak powiada o nich następująco: „**Od zamierzchłych czasów mieszkali oni za rzeką Dunaj**”²⁰. W innym miejscu twierdzi, że to były ich „ojczyście siedziby” (*Bella* 6.15.1). Teraz możemy wysunąć wniosek, że Jordanes lokuje ich ojczyście, najdawniejsze siedziby na dalekiej Północy, podczas gdy Prokopiusz twierdzi, że leżały one nad/za Dunajem. Z tego też względu, ta ostatnia informacja wyklucza możliwość, jakoby Herulowie dotarli na Thule „powrócili” do swojej ojczyściej, najdawniejszej, siedziby. Ta sama informacja zwyczajnie wyklucza kombinację Skibińskiego, który wbrew Prokopiuszowi twierdzi, „że była to ich pierwotna siedziba”. W żaden sposób Skibiński nie uzyskał zgodności „z tekstem Jordanesa, a właściwie Ablabiusa”, gdyż taki zabieg polega wyłącznie na „poprawieniu” relacji Prokopiusza odnośnie do herulskiej wędrówki na Thule i uczynienia z niej — wbrew dziejopisarzowi z Cezarei — pierwotnej siedziby Herulów. Skibiński wysuwa kolejny błędny pomysł, który zaprzecza relacji źródła.

Zabawna wątpliwość recenzenta, że po co Herulowie mieliby wyruszać na Thule, gdyby wcześniej o niej nic nie wiedzieli, stała się w jego mniemaniu argumentem, że

¹⁸ PROKOPIUSZ 2013, s. 201–202.

¹⁹ PROKOPIUSZ 2013, s. 203.

²⁰ PROKOPIUSZ 2015, s. 149.

ta wyspa to ich ojczyzna. Jak jedno ma dowodzić drugiego, nie zostaje czytelnikowi wyjaśnione. Po prostu, Skibiński wysuwa hipotezę, która nie potrzebuje ani wsparcia ze strony źródła, ani logicznego uzasadnienia.

Warto też poruszyć kwestię datacji *Getica*. Skibiński wie tylko tyle, że dzieło to jest „klasycznie” datowane na rok 551. Takie twierdzenia można byłoby głosić jeszcze pięćdziesiąt lat temu, ale dziś ten problem jest przedmiotem osobnej dyskusji. Skibiński użył tu mimowolnie właściwego słowa, jedno ze słownikowych znaczeń tłumaczy „klasyczny/klasycznie” jako „powstały w okresie przed najnowszymi odkryciami naukowymi i osiągnięciami w danej dziedzinie”. I tak Walter Goffart, który w 1988 r. datował opublikowanie *Getica* dopiero na rok 554, w 2006 r. podszedł do tematu ostrożniej — *Getica* zostały jego zdaniem ukończone po marcu 551 r. Inaczej Brian Croke, który twierdzi, że ukończono je przed końcem marca roku 551. Walter Pohl odnośnie do tego problemu pisał natomiast: „The Romana closes with an extensive account of military affairs under Justinian up to the battle between the Lombards and the Gepids in 552, just before Narses’ final victory in the Gothic war which quite remarkably is no longer included. [...]. **The Getica, written some years later**, casts Justinian in more favourable light”²¹.

Datacja *Getica* jest oczywiście osobnym problemem, ale żeby rozprawiać o niej trzeba znać literaturę przedmiotu i aktualny stan badań. Niestety Skibiński nie panuje również nad aktualnymi dyskusjami na temat Jordanesa. Pierwszy z brzegu przykład — komentarz mojego krytyka odnoszący się do problemu relacji dzieł Kasjodora i Jordanesa. Pisze on: „**W. Goffart** poszedł dość daleko w swoich hipotezach próbując pokazać polemikę Jordanesa z Prokopiuszem i nawet uznając samo imię Jordanes za fikcyjne. Wprowadzając owe źródło **podważa jednocześnie podobnie jak R. Kasperski zależność Jordanesa od Kasjodora**”. Wobec tego zacytujmy, co Goffart twierdzi o zależności między dziełami tych dwóch dziejopisarzy: „certainly Cassiodorus was Jordanes’s principal source [...]”²². Trudno, żeby Goffart podważał zależność między tymi dwoma autorami, skoro pisze, że z pewnością Kasjodor był głównym źródłem Jordanesa. Teraz sprawdźmy cytat z pewnej pracy Kasperskiego: „Im vorliegenden Text schlagen wir zwei Methoden für die Quellenanalyse vor. In der ersten legen wir zugrunde, dass **die Teile der ‘Getica’, die im Hinblick auf die ideelle Aussage der politischen Propaganda der Amaler entsprechen, die in den Variae epistolae enthalten ist, aus der Historia Gothorum stammen**”²³. Jak widać, ani Goffart, ani Kasperski nie podważają zależności Jordanesa od Kasjodora. Skibiński — jak wynika z przedstawionych przez niego wniosków — nie rozumie, że Goffart i ja podważamy pogląd, iż znana z Jordanesa opowieść o pochodzeniu Gotów ze Scandzy pochodzi z *Historia Gothorum* Kasjodora. Całkowitego podważania zależności Jordanesa od Kasjodora nie znajdziemy też na kartach R&G. Warto

²¹ POHL 2015, s. 22.

²² GOFFART 2006, s. 61.

²³ KASPERSKI 2018, s. 21.

zresztą zacytować w tym miejscu samego Jordanesa (w tłumaczeniu E. Zwolskiego) odnośnie do kwestii użycia dzieła Kasjodora: „Nie pamiętam więc ich [dwunastu ksiąg dzieła Kasjodora — przyp. R.K.] słów, lecz myśl i zdarzenia, jak sądzę, całkowicie zachowuję w świadomości. Dorzucam stosowne informacje z różnych historii greckich i łacińskich, zaprawiając swoimi wypowiedziami początek, koniec i sporo w środku”²⁴. A więc na początku *Getica* znajdują się własne wypowiedzi Jordanesa, co daje przesłankę, że rozpoczynająca narrację o dziejach Gotów relacja o opuszczeniu przez nich Scandzy nie musiała zostać zaczerpnięta z dzieła Kasjodora.

KASJODOR

Kasjodor staje się kolejnym punktem polemik Skibińskiego. Bierze on na cel *Variae* 9.25.4 i przedstawia własną interpretację interesującego fragmentu, traktującego o wiedzy przodków na temat dawnych królów Gotów z rodu Amalów: „Tekst łaciński jednak różni się od tłumaczenia R. Kasperskiego — mamy tu bowiem takie zakończenie tego zdania — co siwa wiedza przodków z ledwością przechowała. **Oznacza to, że jednak przechowała**”. Skibiński arbitralnie twierdzi, że użyte przez Kasjodora słowo *vix* oznacza tutaj „z ledwością”. Problem w tym, że kontekst następnych zdań wskazuje, iż inny przekład jest tutaj słuszny — mianowicie *vix* oznacza tu tyle, co „prawie nie” lub „prawie w ogóle nie”. Pójdźmy jednakże drogą interpretacji Skibińskiego i załóżmy, że „siwa wiedza przodków” przechowała pamięć historyczną o Amalach. Nasuwają się jednakże w takim razie następujące pytania:

- 1) Jeśli wiedza przodków o dawnych Amalach została przechowana, to czemu Kasjodor musiał dowiedzieć się o nich „ze swego czytania”. Zamiast zadawać sobie trud zasiadania do lektury ksiąg nie prościej byłoby zapytać jakiegoś siwołosego Gota albo samego Teodoryka Wielkiego o amalską przeszłość?
- 2) Jeśli została ona przechowana, to czemu amalscy „królowie Gotów” byli „ukryci w długim zapomnieniu” (*longa oblivione celati*) i Kasjodor musiał ich wydobyć z kryjówek dawnych czasów?
- 3) Jeśli została ona przechowana, to dlaczego Kasjodor musiał przywrócić „Amalów wraz z blaskiem ich rodu”?
- 4) Jeśli została ona przechowana, to z jakiego powodu Kasjodor musiał zademonstrować, że Amalowie byli rodem królewskim od siedemnastu pokoleń?

Reasumując, odpowiedź jest prosta — Kasjodor sygnalizuje, że Goci nie pamiętali swoich dawnych królów, informacji o nich nie przekazała wiedza przodków i dlatego musiał on się o nich dowiedzieć ze swoich lektur i sięgnąć do ksiąg. Dzięki temu pokazał, że ród Atalaryka jest rodem królewskim od siedemnastu pokoleń. Nic nie wskazuje zatem, żeby Skibiński miał rację tłumacząc *vix* jako „z ledwością” i twierdząc, że wiedza przodków pamięć o odległych dziejach Amalów — cytuję — „jednak przechowała”.

²⁴ ZWOLSKI 1984, s. 91.

Dodajmy przy okazji, że pogląd, iż Amalowie swej najdawniejszej przeszłości nie pamiętali i amalską tradycję wymyślił sam Kasjodor, jest stary. Już Heinrich von Sybel musiał bronić tej tezy przed atakami swoich krytyków, których zdaniem: „solche Erfindung Cassiodor’s, wie wir sie annehmen, sei nicht bloß höchst gefährlich, sie sei geradezu unmöglich gewesen”²⁵. Już w XIX w. stwierdzono na podstawie *Variae* 9.25.4, że Amalowie swojej najdawniejszej przeszłości po prostu nie pamiętali.

IZYDOR Z SEWILLI

W komentarzach odnośnie do *Historia Gothorum* Izydora Skibiński posuwa się do manipulowania materiałem źródłowym tylko po to, żeby udowodniać swoje racje. Napisałem w R&G, że u Izydora pierwszym władcą Gotów był Atanaryk, co Skibiński nazywa nieporozumieniem i komentuje następująco: „[o]czywiście jak pisał wcześniej Izydor, Atanaryk nie był pierwszym władcą Gotów. Pisze o tym Izydor, jak już wspomniałem, na początku swojej dłuższej wersji *Historii Gotów*: **«per multa quippe retro saecula ducibus usi sunt, postea regibus sed quia in chronicis adnotati non sunt ideo ignorantur»**. Pisząc, że po księciach «posługiwali się» królami **musi Izydor zakładać, że Atanaryk nie był pierwszym władcą Gotów**. Ci pierwsi królowie Gotów nie są znani — ponieważ nie zostali odnotowani w kronikach. Zwrócono na nich uwagę dopiero, gdy starli się z Rzymem”. Następnie Skibiński twierdzi, że: „wtedy władzę objął Atanaryk jak o tym pisze Izydor: Aera CCCCVII, anno V imperii Valentis, **primus Gothorum gentis administrationem suscepit Athanaricus**, regnans annos XIII [...]. Czasownik regnans oznacza królowanie”. Tyle Skibiński. Gołym okiem widać, że mój adwersarz pomieszał relację wersji krótszej i dłuższej *Historia Gothorum*, łącząc początek zdania z wersji dłuższej („**Per multa quippe retro saecula ducibus usi sunt, postea regibus**”) z końcówką zdania z wersji krótszej („**sed quia in chronicis adnotati non sunt, ideo ignorantur**”), aby wskazać, że myślę się twierdząc, iż według Izydora Atanaryk był pierwszym królem Gotów. Otóż Izydor nigdzie nie pisał, jak chce Skibiński, że: „per multa quippe retro saecula ducibus usi sunt, postea regibus sed quia in chronicis adnotati non sunt ideo ignorantur”, lecz:

Wersja krótsza (cap. 2):

„Per multa quippe saecula et regno et regibus usi sunt, **sed quia in chronicis adnotati non sunt, ideo ignorantur**”²⁶

Wersja dłuższa (cap. 2):

„**Per multa quippe retro saecula ducibus usi sunt, postea regibus**, quorum oportet tempora per ordinem cursim exponere et quo nomine actuque regnauerint, de historiis libata retexere”²⁷

²⁵ SYBEL 1888, s. 205–206.

²⁶ IZYDOR 1975, s. 174.

²⁷ IZYDOR 1975, s. 174.

Zdanie Skibińskiego jest nie dosyć, że nieprawdziwe, to jeszcze opiera się na cytacie, który został przez niego — celowo czy nieumyślnie — zmieniony.

Przekonajmy się teraz, co Izydor twierdzi o Atanaryku w wersji dłuższej: „Aera CCCCVII, anno V imperii Valentis primus Gothorum gentis administrationem suscepit Athanaricus regnans annos XIII [...]”. A więc według Izydorowej wersji dłuższej — a wbrew Skibińskiemu — Atanaryk był pierwszym (*primus*), który objął (*suscepit*) władzę nad ludem Gotów (*Gothorum gentis*). W redakcji tej Izydor — wbrew Skibińskiemu — nie napisał niczego o tym, że Goci nie znali swych pierwszych królów. Tak więc Skibiński mija się z prawdą, pisząc, że „[o]czywiście **jak pisał wcześniej Izydor, Atanaryk nie był pierwszym władcą Gotów**”. Kolejny przykład polemiki ze źródłem, w której tym razem Skibiński zaczął manipulować jego tekstem, żeby zaprzeczyć mojemu twierdzeniu, które opiera się na tym, co napisał sam Izydor.

Przytoczmy następną komentarz Skibińskiego: „**Izydor (i nie on jeden) pisze, że Goci mieli swoją historię, lecz nie trafiła ona na karty historyków. Gdyby nic nie potrafił o niej powiedzieć, to nie mógłby się na nią powoływać**”. Stwierdzić trzeba, że właściwie komentarz ten nie ma nic wspólnego z tym, co pisał Izydor. Po pierwsze — Izydor wcale nie pisze, że Goci mieli swoją historię, lecz, że posiadali królestwo i królów. Truizmem będzie stwierdzenie, że wszystko ma swoją historię, ale nie oznacza to, iż truizmy mają zastępować stwierdzenia, które oparte muszą być na tym, co przekazują same źródła. Dalsza część cytatu ze Skibińskiego wskazuje, że praktycznie zaprzecza on Izydorowi w swoim komentarzu: „[g]dyby **nic nie potrafił o niej** [o owej niezapisanej historii Gotów — przyp. R.K.] **powiedzieć, to nie mógłby się na nią powoływać**”. Po pierwsze zauważmy, że dziejopisarz dobitnie stwierdza fakt, że nieznanotowani w kronikach gocy królowie nie są znani, a zatem i Izydor ich nie znał. Jakże zatem miał potrafić coś o nich powiedzieć? Podkreślmy raz jeszcze — jedynym źródłem Izydora na temat dziejów królów gockich były kroniki, a nie niezapisana historia Gotów, której istnienie insynuuje Skibiński. Po drugie — w *Historia Gothorum* nie ma jakichkolwiek fragmentów, w których Izydor miałby powoływać się na tę historię Gotów, która nie trafiła na karty historyków. Zatem całe stwierdzenie jest zwyczajnie fałszywe.

Twierdzenia Skibińskiego na temat przymiotnika *gloriosissimus*, którym Izydor określił Swintilę, i łączenie go z topiką „vana gloria” dowodzi słabej znajomości problematyki. Radziłbym zajrzeć do *Intitulatio I* autorstwa H. Wolframa i zobaczyć, co na temat *gloriosus* i *gloriosissimus* sądzi ten uznany specjalista od wczesnośredniowiecznej tytulatury monarszej²⁸. A teraz zobaczmy, co o Swintilli pisał Izydor: „wiara, roztropność, pomysłowość, konsekwencja dociekania podczas wydawania wyroków, wybitna troska podczas sprawowania władzy, szczodrość dla wszystkich, hojność dla ubogich, skłonność do szybkiego wybaczenia, nie tylko zasługuje na miano króla ludów, ale także ojca biednych”²⁹. Dla Skibińskiego jednak „jak na

²⁸ WOLFRAM 1967, s. 63–64.

²⁹ COLLINS 2007, s. 64. Wprowadziłem drobną zmianę.

laudację, jest to wyjątkowo mało”. Skibiński wzmiankę Izydora o odparciu przez Rzymian Awarów złotem, a nie żelazem, kwituje tym, że przecież dziejopis nie daje „żadnej wykładni moralnej zdarzenia zadawalając się stwierdzeniem faktu”. Szkoda tylko, że Izydor ceni sobie zwięzłość (*brevitas*) i wystarczą mu suche stwierdzenia, takie właśnie jak to, żeby pokazać brak męstwa Rzymian.

Skibiński w polemicznym ferworze idzie dalej: „uwagi na temat *virtus* prezentowane przez Kasperskiego wskazują na zupełny brak znajomości tego zagadnienia, posiadającego już własną literaturę”. Zobaczmy zatem, jak wyglądają uwagi Skibińskiego: „cnota — *virtus* nie jest cechą wrodzoną, lecz nabytą — wymaga decyzji i wyboru. Stąd odejście od cnoty jest dobrowolne”. Po pierwsze, to Izydor stosuje w analizowanych przeze mnie przykładach dotyczących ludu Gotów *virtus* w znaczeniu męstwo/dzielność, a nie „cnota”, z czego rozróżnieniem Skibiński ma wyraźny problem (*vide* jego tłumaczenie cap. 2 *Historia Gothorum*: „od kiedy **Rzymianie doświadczyli** [ich] męstwa/**cnoty** na sobie”). Po drugie ważniejsze jest to, że *virtus* jako dzielność/męstwo może być wrodzona albo odziedziczona przez dany lud (np. po przodkach), np. Goci Teodoryka odziedziczyć mieli męstwo (*virtus*) ludów (*gentes*), w dziele Izydora jest ono częścią tożsamości Gotów, ich nazwa plemienna, którą przekłada on jako *tectum*, ma oznaczać *fortitudo* (będącą synonimem *virtus*), a więc mowa o „decyzji” i „wyborze” w tym wypadku jest po prostu kompletnym nieporozumieniem.

Sili się mój adwersarz na złośliwości, które tylko pokazują kompletną niezajomość tematyki: „obraz gockiej arystokracji wojskowej rozczytującej się w dziełku Izydora z Sewilli, które dekonstruuje tożsamość Rzymian w walce o Hiszpanię, jest jednak mało przekonujący. Jest jednak konieczny, jeśli chcemy uznać wartość propagandową tekstu Izydora. W przeciwnym razie musimy uznać, że jego rola była nieco mniejsza”. Rolę, jaką dzieła opowiadające o zwycięstwach i chwale dawnych czynów odgrywały na terenie wizygockiej Hiszpanii, podkreślał w początkowej partii swego dzieła Julian z Toledo. Jego słowa warto zacytować w oryginale: „Solet virtutis esse praesidio triumphorum relata narratio animosque iuvenum ad virtutis adtolere signum, quidquid gloriae de praeteritis fuerit praedicatum”³⁰. Już dawno badacze uznali na tej podstawie, że takie dzieła historyczne miały swój cel dydaktyczny i służyły edukowaniu arystokratycznej młodzieży w wizygockim królestwie³¹.

W R&G napisałem, że według Izydora *virtus* nigdy nie opuściła Gotów, którzy byli przecież ucieleśnieniem *fortitudo*. Skibiński próbuje podważać ten pogląd, wymyślając nieistniejącego króla Wizygotów o imieniu „Wiktekrik” (sic! — przyp. R.K.) i przytacza wzmiankę Izydora o Witteryku: „Aera DCXLI, anno imperii Mauricii XX extincto Livvane Wittericus regnum, quod vivente illo invaserat, vindicat annis VII, vir quidem strenuus in armorum arte, sed tamen expers victoriae”. Po pierwsze w przytoczonej wzmiance nie ma mowy o tym, by Witteryk pozbawiony

³⁰ JULIAN 1910, s. 501.

³¹ COLLINS 1977, s. 39–40.

był *virtus*, mowa za to jest o tym, że nie odnosił on zwycięstw. A więc mój krytyk popełnił kolejny błąd rzeczowy. Po drugie Skibiński nie dostrzega, że to, iż dany król Wizygotów nie odnosi zwycięstw, nie oznacza automatycznie, że sami Goci utracili męstwo. Dodajmy jeszcze, że posiadanie *virtus* nie zawsze prowadzi do zwycięstwa — u Izydora Goci zostali przecież pobici przez Konstantyna Wielkiego, choć spustoszyli Imperium *vehementi virtute*.

Skibiński gubi się nawet w przytaczaniu źródeł, które mają wesprzeć jego twierdzenia, i wymyśla ich treści. Tak np.: „[w]edług *Historii Izydora* to właśnie Scytwie utworzyli pierwsze królestwo, **po nich dopiero zrobili to Egipcjanie i inni**”. Tymczasem w krótszej wersji *Historia Gothorum* mamy tylko następującą wiadomość o królestwie Scytów: „Gothorum antiquissimum esse regnum certum est, quod ex regno Scytharum est exortum”³². Jak widać, nie ma w *Historia Izydora* mowy o Egipcjanach i innych (w domyśle: „ludach”)³³. Po prostu, znajomość źródeł wczesnośredniowiecznych jest piętą achillesową mego adwersarza.

TOŻSAMOŚCI ETNICZNE

W R&G napisałem, że „w rzeczywistości Rzymianie uważali się za członków *gens Romana*. Ta etniczna wspólnota pochodzenia miała swoich protoplastów w osobach Marsa i Eneasza”. Skibiński nazywa to twierdzenie nieporozumieniem i komentuje następująco: „**Jak obywatele rzymscy mieli się wywodzić od wspólnego mitycznego praprzodka, tego R. Kasperski nie tłumaczy. Założyciel państwa i mityczny praprzodek to jednak dwie różne figury i koncepcje**”. Trzeba zgodzić się z banalnym stwierdzeniem, że mityczny praprzodek i założyciel państwa to dwie różne figury, ale dobrze znanym — wydawałoby się — faktem jest, iż zarówno Mars i Eneasza uważani byli przez Rzymian za ich praprzodków. Na pytanie Skibińskiego, „jak obywatele rzymscy mieli wywodzić się od mitycznego praprzodka”, odpowiedzi udzieli mu sam Tytus Liwiusz, a właściwie jego słowa zawarte w Prefatio cap. 7 do *Ab Urbe Condita*: „ea belli gloria est **populo Romano** ut cum suum **conditorisque sui parentem Martem potissimum ferat**”³⁴. A więc pouczają Skibińskiego w tej materii sami członkowie *populus Romanus*, którzy — jak wynika z tego cytatu — uważali Marsa za swego przodka oraz za przodka swego założyciela. Takich błędów Skibińskiego wynikających z niezajomości rzymskiej historii i źródeł jest więcej. Negacja istnienia u Rzymian koncepcji *gens Romana* może być podważona choćby cytatem z *Eneidy* Wergiliusza: „Tantae molis erat **Romanam** condere **gentem**”³⁵. O samym Eneaszu tenże autor pisał w tym samym dziele: „pater Aeneas Romanae

³² IZYDOR 1975, s. 172.

³³ Takie twierdzenie można byłoby oprzeć na *Chronica maiora* Izydora, a nie na jego *Historii*, jak błędnie twierdzi Skibiński.

³⁴ LIVIUS 1968, s. 2.

³⁵ VERGILIUS 2012, I, 33, s. 30.

stirpis origo” — „ojciec Eneasz początek (źródło) rodu rzymskiego”. Jak widać z przytoczonych cytatów wynika, że istniała zarówno koncepcja *populus Romanus* wywodzącego się od praprzodka, którym był Mars, jak i koncepcja *gens/stirps Romana*, której praprzodkiem był Eneasz. Po prostu, zarówno Mars, jak i Eneasz byli uważani przez Rzymian za ich praprzodków.

Nie lepiej idzie Skibińskiemu z warstwą logiczną oraz argumentacyjną jego wywodów. Kuriozalny przykład — negując istnienie *gens Romana* pisze on: „**Jednak było oczywiście coś takiego jak *populus Romanus*, podobnie jak np. naród amerykański. Są to jednak złożone społeczności, które trudno porównywać z Germanami w cesarstwie rzymskim.** Również z powodu słabej podstawy źródłowej. Jednak R. Kasperski takiego rozumowania nie przeprowadza — po prostu deklaruje swoje stanowisko”. Reasumując, zdaniem Skibińskiego można porównywać — co mój krytyk *de facto* robi — *populus Romanus* z narodem amerykańskim (Skibiński stwierdza fakt istnienia obu społeczności, czyli „było coś takiego”, porównuje je do siebie i stwierdza istnienie podobieństwa między nimi — „są to jednak złożone społeczności”), ale jednocześnie nie przeszkadza mu to stawiać mocnego twierdzenia, że trudno porównywać Germanów z Rzymianami.

Zastanówmy się w tym miejscu, czym jest porównywanie — porównywać to tyle, co „zestawić ze sobą jakieś osoby lub rzeczy, aby znaleźć ich cechy wspólne i cechy różniące” albo, jak pisał Marceli Handelsman — „porównywanie znaczy nie tylko stwierdzanie podobieństw, lecz również wykrywanie różnic, wyszukiwanie rzeczywistych właściwości podstawowych, ukrytych nawet pod powierzchnią różnic pozornych, bez przeświadczenia uprzedniego o możliwości (lub niemożliwości) odnalezienia ich wszędzie”³⁶. Oczywiście, że można porównywać Rzymian z *gentes* germańskimi, co prowadzić może do wysuniętego przez mnie wniosku, iż źródła zaświadczają, że *gens* (wspólnota pochodzeniowa) Rzymian miała mitycznego praprzodka, podczas gdy takiego dowodu nie mamy w przypadku *gens* Franków z VI wieku.

Zakończmy tę partię komentarzem Skibińskiego dotyczącym twierdzenia, że Kimbundu nie mają mitów: „problematyka wierzeń i mitów ludów Afryki jest zajęciem wymagającym specjalistycznego przygotowania. Jeśli się takiego nie posiada wypada się zapoznać ze stanem badań, lub choćby z ostatnimi pracami [...] **W. Bascom, przytoczony przez R. Kasperskiego jako autorytet potwierdzający jego tezę na temat Kimbundu, zdaje się wątpić w trafność opinii H. Chatelain’a.** Praca z 1894 r. wymagałaby zapewne weryfikacji przez specjalistów. Pominęta przez R. Kasperskiego druga klasa legend wskazuje jednak, że Kimbundu mieli starannie pielęgnowaną historyczną tradycję na podobieństwo np. Greków starożytnych. Dodatkowo ta historyczna tradycja zachowała opowieści o pochodzeniu tych ludów”. Zobaczmy teraz opinię Bascoma ze s. 25 na temat tezy H. Chatelaina, że Kimbundu nie mieli mitów, której jakimś dziwnym trafem Skibiński nie przy-

³⁶ HANDELSMAN 2010, s. 216.

tacza: „If true, it is also **meaningful to say that the Kimbundu have no myths**, and that the Ojibwa — to my knowledge the only society reported to lack fictional prose narratives — apparently have no folktales”. Jak widać, zdanie Bascoma, które brzmi „it is also **meaningful to say that the Kimbundu have no myths**” zaprzecza wnioskowi Skibińskiego, że „**W. Bascom [...] zdaje się wątpić w trafność opinii H. Chatelain’a**”. Skibiński — mimo że nie posiada specjalistycznego przygotowania ani jeśli idzie o historię Afryki, ani też antropologię — twierdzi, że: „**Kimbundu mieli starannie pielęgnowaną historyczną tradycję na podobieństwo np. Greków starożytnych**”. Skoro wypada w tym miejscu „się zapoznać ze stanem badań, lub choćby z ostatnimi pracami”, to zacytujemy w takim razie opinię uznanego etnologa, który prowadził badania pośród Kimbundu/Mbundu — Josepha C. Millera: „It is the nature of the evidence **which limits knowledge of early Mbundu history to a rather small fraction of the obviously much more complex totality of Mbundu life in the sixteenth and seventeenth centuries. Although the traditions** provide a fairly coherent picture of the development of Mbundu political *institutions*, **they have almost nothing to say about individuals at this period**. This point may bear some additional emphasis, since most previous writing on the area has tended to interpret the traditions literally as dealing with individual human protagonists; in fact, the recoverable history of the Mbundu (before Portuguese documents highlight a few individuals) deals almost exclusively with dynasties (rather than Kings), offices (not officials), and emblems of authority (rather than the holders of authority).

Except as contemporary documents yield a modest amount of information on actual patterns of human behaviour, moreover, **the knowable history of the Mbundu deals only with idealized versions of reality instead of with the presumably less regular vagaries of actual historical events**. This distinction—between normative and statistical perceptions of reality, which has long been a basic concept to anthropologists, who distinguish between what is, what is believed to be (or reported to be), and what ought to be—affects all history, documentary or otherwise. But the gap between the idealized past and actual behaviour becomes somewhat wider than usual in this case owing to the highly normative quality of the traditions. **What may be known about the early political history of the Mbundu, therefore, is limited to a rather idealized perspective on selected aspects of the institutional development of early states**”³⁷.

A więc tradycja Kimbundu nie może powiedzieć prawie niczego o postaciach z początkowego okresu historii tego ludu, co zwyczajnie obala twierdzenie Skibińskiego, że Kimbundu „mili starannie pielęgnowaną tradycję historyczną na podobieństwo np. Greków starożytnych”, u których przecież tradycje relacjonujące o postaciach przaprzodków, królów, herosów i założycieli miast odgrywały przemożną rolę.

³⁷ MILLER 1976, s. 11–12.

WYWÓD DOTYCZĄCY DŁUGICH WŁOSÓW MEROWINGÓW

Nie mógł mój adwersarz przeoczyć problemu „długich włosów” Merowingów i postanowił zabrać głos w tej sprawie: „[j]ako **materiał porównawczy**, zamiast Ndembu weźmiemy sobie środkowo-wschodnią Europę. Nasz Mieszko — po postrzyżynach — miał siedem żon. Wolno przypuszczać, że jest to określenie symboliczne oznaczające dużo. Ojciec św. Wojciecha Sławnik miał zdradzać swoją małżonkę z całym tłumem kobiet (*turba*). Skromniejszy od Mieszka miał być władca Rusi Włodzimierz, mający pięć żon. Za to nałożnic więcej — autor *Powieści minionych lat* podaje liczbę 800. Co prawda o nałożnicach Mieszka nie mamy żadnych wiadomości z powodu braku źródeł”. Bardzo ciekawe, że jako „materiał porównawczy” dla Franków i Merowingów z V–VIII w. Skibiński przywołuje Polan i Piastów (wiek X), Czechów i Sławnikowiców (wiek X), wreszcie Rusów i Rurykowiczów (wieki X i XI). Budzi to duże zdziwienie, ponieważ w innym miejscu ten sam autor stawia sprawę następująco: „przywoływane analogie nie dowodzą niczego, gdyż dotyczą społeczeństw, które nie utrzymywały ze sobą kontaktów”. Jak widać, Skibiński zaprzecza sam sobie w swoich pomysłach i dyrektywach, którymi stara się „prostować” krytykowanych przez siebie badaczy.

Trzeba też zauważyć, że pod względem logicznym trudno tu mówić o analogiach między Merowingami i tym, co wiemy o ich seksualnych i rytualnych zachowaniach, a przywołanymi przez Skibińskiego przykładami. Otóż analogia to tyle, co „podobieństwo, zgodność, równoległość cech”³⁸. Orzekanie o analogii między dwoma obiektami, to orzekanie o współdzieleniu przez nich tych samych cech. Stwierdzenie analogii między Merowingami a władcami słowiańskimi sprowadza się w jego „wywodzie” do stwierdzenia jednej, jedynej takiej wspólnej cechy — posiadania wielu partnerek seksualnych. Jeśli ja wskazuję, że Merowingowie charakteryzowali się niepohamowaną seksualnością zahaczającą momentami o kazirodztwo, to Skibiński mówi o „nadpobudliwości seksualnej”, którą mają odzwierciedlać według niego np. dwie żony Chrobrego i — jak mu się zdaje — dwie żony Mieszka II. Nie wiem, czy posiadanie dwóch partnerek seksualnych można określić mianem objawu niepohamowanej seksualności, i co za tym idzie, czy można stawiać znak równoległości cech między Merowingami a Chrobrym czy Mieszkiem II. Skibiński w stawianiu swej „analogii” pomija oczywiście inne problemy — np. łamanie przez Merowingów tabu poprzez seksualne kontakty z bliskimi krewniakami (kazirodztwo), gwałcenie frankijskich kobiet (hańbienie ich), stawianie się ponad normy społeczne i prawo — m.in. poprzez czynienie królowymi kobiet niewolnych. A więc z minimum czterech cech, które charakteryzują Merowingów, Skibiński doszukuje się jednej u Piastów i już stwierdza analogię między tymi dwoma rodami.

Pójdźmy jednak tym tropem i porównajmy Piastów do Merowingów. Ten eksperyment oprzemy na zgodności pewnej cechy faktycznie występującej między Piastami

³⁸ *Słownik* 1999, s. 48 *sub voce* analogia.

a *reges criniti*/Merowingami, opiera się ona na samym motywie „długich włosów”. Otóż „długie włosy” związane są wyraźnie z Piastami, na co wskazuje zresztą samo imię protoplasty rodu — Chościska. Otóż, jak pokazywał Jacek Banaszkiewicz, autorzy relacji źródłowych — tłumaczący znaczenie imienia Chościsko — „pozostają jednak zgodni, że idzie o długie włosy”³⁹. W swoim przekonującym wywodzie Banaszkiewicz pokazuje, że ten typ fryzury związany jest z „wanicznym czy trzeciofunkcyjnym” aspektem władzy Piastów. Badacz ten — idąc za teorią Georges’a Dumézila — wskazuje, że „dopełnieniem życia Wanów w dostatku i rozkoszach jest rozwiązłość seksualna, rozpasanie obyczajów, największy wróg — jak przedstawiają nam przekazy z epoki — właściwego porządku i organizacji społecznej”⁴⁰. Zacytujmy jeszcze samego Dumézila (w oryginale): „les deux traits qui, dans la mythologie, caractérisaient différenciellement et péjorativement les Vanes: la morale de la volupté et de la liberté sexuelle, comportant la pratique de l’inceste [...]”⁴¹. Taką waniczną fryzurę nosili również wandalscy Hasdingowie („ci, którzy noszą długie kobiece włosy”), norwescy Haddingowie i — oczywiście — sam Haddingus, pod którego postacią ukrywa się władca Wanów — Njördr. Można sądzić, że również fryzura Merowingów wpisuje się w ten typ. A więc Piastowie sygnalizowali, że ich protoplasta jest figurą, której imię dookreśla waniczny charakter rodu, a jedną z głównych cech wanicznych jest rozwiązłość seksualna i rozpasanie obyczajów.

Jak widać, istnieje przesłanka, że posiadanie przez Mieszka siedmiu żon — przypomnę, iż liczba siedem to według Skibińskiego symbolicznie „dużo” — też wiązać można z trzeciofunkcyjnym charakterem władzy Piastów, który podkreślali oni we własnym micie dynastycznym. We wczesnym średniowieczu — i nie tylko w tym okresie — istniało przeświadczenie, że potencja seksualna władcy związana jest bezpośrednio z żywnością kraju, a także płodnością ludzi i zwierząt, co jest zresztą dobrze widoczne w przeróżnych kulturach indoeuropejskich⁴². Wierzone, że król po prostu musiał wykazywać się wigorem seksualnym, aby zapewnić urodzaj kraju i płodność swoich poddanych. Co do stwierdzenia, że długie włosy symbolicznie nie mają nic wspólnego z potencją czy wigorem seksualnym („nadpobudliwością seksualną” według terminologii Skibińskiego), pozwolę sobie jeszcze zacytować fragment artykułu o „długich włosach” Sikhów: „However, I would point out that not only do Sikhs wear their comb in their hair but also traditionally the small knife so that it seems to me that all the symbols are drawing their power from the uncircumcised penis and the uncut hair, and that the power of these religious symbols on present-day Sikhs is the subconscious association of their virile sexual power with their undoctored hair”⁴³.

³⁹ BANASZKIEWICZ 2010, s. 135.

⁴⁰ BANASZKIEWICZ 2002, s. 76–77.

⁴¹ DUMÉZIL 1970, s. 56.

⁴² McKENNA 1996, s. 325.

⁴³ HERSHMAN 1974, s. 280.

Z komentarzem Skibińskiego, że „posiadanie przez władcę kilku kochanek zapewne na nikim nie robiło wielkiego wrażenia”, nie zgodziłby się św. Kolumban, który napominał Teuderyka II, żeby zamiast żyć w cudzołóstwie z nierządnicami, zawarł małżeństwo z czcigodną królową. Nie zgodziłby się z nim również św. Bonifacy, który zgorszony napominał Aethelbalda z Mercji, aby skończył z rozpustą.

Teorie Leacha i Hallpike’a mają się w nauce dobrze, o czym świadczy sam fakt, że od ich zacytowania antropologdy zajmujący się problematyką kulturowego znaczenia włosów zaczynają swoje rozważania. Procedura, polegająca na zaklinaniu rzeczywistości hasłem „przestarzałe metody”, nie zakrzyczy rzeczywistości.

„METODYKA”

Skibiński swoją recenzję zaczyna od „metodycznej” sfery mojej książki. Celem jego ataków staje się moje rozumienie słowa dyskurs: „**Dyskurs wbrew R. Kasperskiemu nie jest tylko narzędziem ideologii władzy**, lecz również służy innym celom, występując jako np. dyskurs kulinarny itp.” Teraz zobaczymy, jak wygląda pierwszy w narracji R&G fragment, w którym pada słowo „dyskurs” (s. 12): „Dystynkcja między tym, co Anglosasi nazywają *power* a *authority*, czyli między „władzą” a „władzą legitymizowaną” **przez pewien rodzaj dyskursu** jest ciekawym, choć skomplikowanym problemem. Rzadko (jeśli w ogóle) zdarza się, aby władza była uznana za w pełni legalną — czyli uznana za prawomocną przez tych, którzy jej podlegają — lub za całkowicie nielegalną”. A więc czarno na białym napisałem, że władza jest legitymizowana przez **pewien rodzaj dyskursu**, co pokazuje, iż krytyczne uwagi Skibińskiego stoją w zasadniczej sprzeczności z faktami.

Przy okazji Skibiński na tapetę bierze teorię Bruce’a Lincolna, według której wymuszenie posłuszeństwa pewnej grupy społecznej wyłącznie środkami przemocy (*force* — u Lincolna) jest tylko działaniem doraźnym — efektywnym w krótkim czasie oraz, że **dyskurs służy legitymizacji władzy**. Skibiński komentuje: „B. Lincoln jednak uznaje mit, rytuał i klasyfikację jedynie za specyficzne formy **dyskursu, który sam jest pojęciem szerszym. Trudno, żeby obiektem pracy był dyskurs jako taki**”. Zacytujmy teraz fragment pracy Lincolna i skonfrontujmy z tym, co pisał wyżej Skibiński: „In the hands of elites and of those professionals who serve them (either in mediated fashion or directly), **discourse of all forms—not only verbal**, but also the symbolic discourses of spectacle, gesture, costume, edifice, icon, musical performance, and the like **may be strategically employed to [...] transform simple power into «legitimate» authority**”. Reasumując, najpierw Skibiński cytuje słowa Lincolna, według których dyskurs we wszystkich formach służyć może przekształcaniu władzy we władzę prawomocną (i tym samym jest narzędziem ideologii władzy), żeby na końcu skonkludować, że dyskurs nie jest tylko narzędziem ideologii władzy, lecz również służy innym celom występując jako np. dyskurs kulinarny itp.

Zobaczmy teraz komentarz Skibińskiego odnośnie do w/w cytatu z pracy Lincolna: „A więc symboliczne dyskursy spektaklu, gestu, budynku itd. **mogą być użyte i wykorzystane** przez władzę, żeby zmistyfikować nieuniknione nierówności jakiegoś systemu społecznego, **ale nie muszą**”. Jeśli pierwsza część komentarza Skibińskiego jako tako oddaje myśl Lincolna, to druga jest już jego własną twórczością — Lincoln nigdzie nie pisze „ale nie muszą”. W swoim komentarzu Skibiński pomija ponadto oczywiście przetłumaczenie najważniejszej dla moich rozważań partii tego zdania: „**and to win the consent of those over whom power is exercised, thereby obviating the need for the direct coercive use of force and transforming simple power into «legitimate» authority**”.

Skibiński bawi się w przytaczanie kolejnych cytatów, aby wskazać na kolejne moje „błędy”, tym razem w zacytowaniu Candlina, i triumfalnie obwieszcza: „Jak widać Ch.N. Candlin nie referuje tu własnych poglądów, tylko potoczne — *more commonly*, które potem dalej doprecyzowuje zgodnie z własną doktryną i potrzebami”. Teraz zobaczmy mój komentarz do pracy Ch.N. Candlina: „Jak pisał Christopher N. Candlin, **dyskurs jest pojęciem, które odnosi się do języka [...]**”. Skibiński musi zdradzić nam, czytelnikom, gdzie pada tutaj stwierdzenie wskazujące jakoby twierdził, że Candlin referuje tu własne poglądy?

Pójdźmy dalej: „**Autorytetem teorii mitu przywoływanym przez R. Kasperskiego jest znany niegdyś filolog klasyczny G.S. Kirk, który kilka razy wypowiedział się na ten temat.** Jednak jego definicja mitu to *traditional oral tale* — definicja dobra, jak każda inna, tyle że badania antropologów czy narratologów poszły dalej i warto je przestudiować. **Warto zwrócić również uwagę na to, że definicja ta nie pasuje do koncepcji R. Kasperskiego,** który skłonny jest traktować mit jako język ideologii (władzy), a nie jako formę narracji”. Teraz trzeba zapytać, w którym miejscu R&G Skibiński wyczytał, że G.S. Kirk jest przedstawiony jako autorytet teorii mitu? Jest on wprawdzie cytowany trzy razy w przypisach, ale w pierwszym przypadku odsyłam czytelnika do „różnych definicji mitu omawianych” przez tego badacza, w dwóch pozostałych jako odniesienie do koncepcji badaczy krytykowanych przez Kirka. Nigdzie w R&G nie zajmuję się ani definicją mitu autorstwa Kirka, ani też jego koncepcje nie są celem moich analiz. Nasuwa się pytanie, po co w takim razie pisze o tym Skibiński?

Kolejnym źródłem rzekomych błędów w R&G są koncepcje Turnera i Leacha. Napisałem, że jednym z aspektów rytuału jest według Leacha zakres komunikacyjny. Skibiński zaś ma wyraźny problem z poprawnym wnioskowaniem na podstawie treści, które cytuje. Oto przykład: ze słów Leacha: „we can usefully think of ‘ritual’ as an aspect **of all behaviour, namely the communicative aspect**” Skibiński wysuwa kuriozalny wniosek, że „każde zachowanie jest rytuałem”. Jest czystym absurdem twierdzenie, że cecha przedmiotu jest tożsama z samym przedmiotem. Spójrzmy poza tym na pracę Leacha, która szerzej wyjaśnia aspekty rytuału w jego teorii, i zacytujmy jego słowa: „almost every human action has a technical aspect which does something and an aesthetic aspect which says something: In those types of behaviour

labelled **ritual**, the aesthetic, **communicative aspect is particularly prominent**”⁴⁴. A więc nie ma sprzeczności między tym, co napisałem o rytuale w ujęciu Leacha, a tym, co on sam na ten temat twierdził.

Turner z kolei służy Skibińskiemu do zaatakowania mnie z innej strony — zacytujmy: „odwołanie się do teorii V. Turnera musi budzić jednak zdziwienie. V. Turner bowiem inaczej rozumie rytuał niż przywołany przez R. Kasperskiego E.R. Leach — «By „ritual” I mean prescribed formal behavior for occasions not given over to technological routine, **having reference to beliefs** [sic! — przyp. R.K.] **in mystical beings or powers**». **Jak z tego widać**, w przeciwieństwie do Leach’a V. Turner wiąże rytuał z religią”. Ściśle rzecz biorąc, sam rytuał jest — jak wynika z przytoczonych słów — sformalizowanym zachowaniem na okazje nieprzeznaczone dla technologicznej rutyny, odnoszącym się do **wierzeń (beliefs) w mistyczne istoty lub siły**. Pójdźmy jednak drogą rozumowania Skibińskiego, według którego odwołanie do teorii Turnera budzi zdziwienie, ponieważ Turner inaczej rozumie rytuał niż Leach, łącząc go z religią. Otóż trzeba stwierdzić, że Skibiński albo nie zrozumiał teorii Leacha, albo po prostu nie zna jego książki. Z tego też pewnie wynika jego zdziwienie. Otóż dla Leacha rytuał jest tym samym co mit. Ponadto zacytujmy komentarz Leacha o pojmowaniu przez niego rytuału: „It is these other aspects which have meaning as symbols of social status, and it is **these other aspects which I describe as ritual whether or not they involve directly any conceptualisation of the supernatural or the metaphysical**. Myth, in my terminology, is the counterpart of ritual; myth implies ritual, ritual implies myth, they are one and the same”⁴⁵. A więc mit i rytuał są tym samym. Zresztą, jak wynika z tego, co pisał Leach, rytuał może obejmować bezpośrednio jakiegokolwiek ujęcie nadprzyrodzonego czy metafizycznego. Jak widać, nic nie stoi na przeszkodzie, żeby użyć zarówno teorii Leacha, jak i Turnera.

Mój zarzut, że teoria etnogenezy w kształcie zaproponowanym przez Wolframa i Pohla jest niekoherentna, Skibiński komentuje następująco: „co do określenia koherentny to dotyczy ono raczej tekstu powieści — fikcji literackiej, a nie monografii historycznej, która jest fragmentem szerszego dyskursu-dialogu i głosem w nim zabranym przez autora. Dotyczy też rzeczywistości, która z natury jest niespójna. Podobnie nie jest koherentna książka R. Kasperskiego”. Zaznaczmy, że komentarz ten nie jest rodzajem żartu. Wniosek taki budzi zdumienie, szczególnie, że napisany jest przez kogoś, kto przecież zajmuje się — jak twierdzi — teorią metod historycznych. W tym momencie wypada zacytować Jerzego Topolskiego, który na niwie teorii metod historycznych jest autorytetem. Przytoczmy więc słowa napisane przez niego w pracy przeznaczonej dla studentów pierwszego roku studiów historycznych. Fragment ten dotyczy logiki jako podstawy języka: „Odnosząc się do logiki z punktu widzenia wspomnianej komunikacji międzyludzkiej, **na czoło wysunąć należy zasadę niesprzeczności**. Ponieważ logika zajmuje się przede wszystkim zdaniem

⁴⁴ LEACH 1968, s. 523.

⁴⁵ LEACH 1968, s. 13.

i wnioskowaniami, zasadę niesprzeczności można rozumieć jako nieistnienie w jednej narracji (lub w ogóle w jednej wypowiedzi, czy szerzej — w wypowiedziach jednej osoby) zdań sprzecznych, czyli zdań, z których jedno jest negacją (zaprzeczeniem) drugiego. Po prostu mamy tu do czynienia z sytuacją, kiedy raz twierdzi się, że „jest p”, a drugi raz, że „nie jest p”⁴⁶. Koherentny to tyle, co „spójny” i każda teoria naukowa musi być spójna. To samo dotyczy się narracji i wnioskowania — muszą być one wolne od zdań sprzecznych. Jak widać, pisanie, że określenie to „tyczy raczej powieści — fikcji literackiej”, jest zwykłym nonsensem.

Brak koherencji ujawnia się w teorii etnogenezy, gdy Wolfram korzysta jednocześnie z teorii Wenskusa oraz hipotezy Geary’ego, obu dotyczących powstawania germańskich *gentes*. Wenskus twierdzi, że Germanie zdefiniowali się jako „wspólnoty pochodzeniowe” (*gentes*) dzięki własnym koncepcjom etniczności — tzw. *gentilismus*. Mieli oni także za ich pomocą zdefiniować Rzymian jako wspólnotę pochodzenia, którzy odtąd uważani byli za jedną z *gentes*. Geary z kolei twierdzi, że Germanie mogli zdefiniować się jako „prawdziwe ludy” (a więc *gentes*) **tylko** za pomocą rzymskich kategorii etnograficznych. Świat germański — zdaniem Geary’ego — był tworem Rzymian. Walter Pohl sam przyznał, że takie twierdzenie stoi w zasadniczej sprzeczności z tym co twierdził Wenskus (oraz jego mentorzy)⁴⁷. Tego zdania najwyraźniej nie podziela Skibiński, komentując: „jak widać, stare myślenie przyczynowo-skutkowe jeszcze ciągle dominuje. Piąty aksjomat teorii komunikacji wyjaśnia sprawę. **Mamy tu**, najprościej rzecz ujmując, **reakcje dwóch stron oddziałujących na siebie**. Można zastosować wprowadzone kiedyś przez cybernetyków pojęcie sprzężenia zwrotnego i zastosować tutaj jakiś model teorii komunikacji. **Relacje symetryczne** między obiema komunikującymi się społecznościami doprowadziły do **schizmy** i rozpadu tej **całości**, którą tworzyły w ramach Imperium Romanum”. Łącząc dwie sprzeczne ze sobą teorie, wysunął twierdzenie, że mamy tutaj „reakcje dwóch stron oddziałujących na siebie”. Zdaniem Wenskusa mamy tu tylko oddziaływanie Germanów na Rzymian, z kolei według Geary’ego oddziaływanie wyłącznie Rzymian na Germanów. Żaden z nich nie mówi o „reakcji dwóch stron”. Nie wiem też, co znaczyć ma twierdzenie o istnieniu „całości”, którą tworzyli Rzymianie oraz barbarzyńcy na terenie Imperium Romanum, i nie wiem też, kiedy doszło między nimi do „schizmy”, jak nazywa rzecz Skibiński. Schizma według słownikowej definicji to tyle, co „rozłam w Kościele”, więc nie wiem, o czym Skibiński tak w ogóle rozprawia.

Dalsze rozważania mojego adwersarza oczywiście też wskazują, że zwyczajnie pogubił się on w swojej „rozprawie” z R&G. Zacytujmy: „**Dla zajmowania się mitologią wypada zapoznać się choćby z podstawową literaturą przedmiotu**”. R. Kasperski nie wspomina w swojej pracy nawet o takich badaczach jak C. Levi-Strauss, W. Propp, P. Maranda czy E. Mielecinski. Innego podejścia wymaga bada-

⁴⁶ TOPOLSKI 1998, s. 59–60.

⁴⁷ POHL 2002, s. 225.

nie ideologii”. W żadnym rozdziale mojej pracy nie zajmuję się **mitologią**, a więc zarzut jest z natury rzeczy chybiony. To pokazuje po raz kolejny, że znajomość mojej pracy nie jest mocną stroną Skibińskiego. Zarzut, że nie zapoznałem się z podstawową literaturą przedmiotu dotyczącą mitologii, jest znowu zakładaniem, że nie znam prac wymienionych przez niego badaczy. Nie wiem, w jaki sposób Skibiński weryfikuje to, co znam, a czego nie znam. Jak widzieliśmy przy okazji mojej znajomości edycji źródłowych *Getica*, Skibiński po prostu wie, że ja nie wiem. Zarzut, że nie wspominam o takich badaczach jak “C. Levi-Strauss, W. Propp, P. Maranda czy E. Mielecinski” i nie cytuję ich w swojej książce jest oczywiście całkowicie chybiony i to z kilku względów. Zacznę od Proppa. Ciekawa rzecz, że w swojej książce wspominał go w części teoretycznej w jednym przypisie Paweł Żmudzki. W swej krytyce tejże Skibiński podał w wątpliwość użycie prac rosyjskiego badacza, ponieważ: „Propp nie zajmuje się jednak badaniem powtarzających się motywów, lecz funkcjami zdarzeń w baśni”. I dalej: „Uczony wydzielił zbiór baśni magicznych, wskazując w katalogu baśni numery tekstów, które chciał zanalizować. W rezultacie wykrył, że wszystkie one mają jednakową strukturę”⁴⁸. W końcu Skibiński pyta Żmudzkiego: „jak metoda rosyjskiego uczonego ma się do koncepcji zastosowanej w omawianej książce?” Ja zapytam teraz, jak badania i metoda Proppa, zajmującego się funkcjami zdarzeń w baśni, bajce czy eposie, mają się do koncepcji zastosowanej w mojej książce? Nie zajmuję się w niej ani bajkami, baśniami i eposami, ani ich strukturą, ani tym bardziej funkcjami zdarzeń w nich występującymi. Zarzut Skibińskiego w zasadzie obala sam Skibiński. Z Lévi-Straussem jest ten problem, że swoje badania koncentrował on na formach narracji w społeczeństwach plemiennych, a nie na micie jako ideologii, czym z kolei zajmowałem się w mojej książce, a przecież, cytując Skibińskiego: „mit jako ideologia i jako forma narracji w społeczeństwach plemiennych to dwa różne zjawiska i wymagają uwzględnienia właściwej sobie literatury przedmiotu”. Z komentarza samego Skibińskiego wynika, że cytowanie prac Lévi-Straussa traktujących o narracjach w społeczeństwach plemiennych byłoby niewłaściwe, ponieważ moja książka traktuje o micie jako ideologii. Nie wiem, czemu Skibiński zatem każe mi odwoływać się do prac Lévi-Straussa? Z kolei użycie prac Pierre’a Marandy musi spotkać się z tym samym oraz jeszcze innym zarzutem Skibińskiego. Otóż był to specjalista od społeczeństw z Wysp Salomona i swoje teorie opierał na badaniach przeprowadzonych pośród członków tychże. I tutaj znowu trzeba odwołać się do Skibińskiego, żeby zrozumieć, że cytowanie prac wymienionych badaczy mija się według niego samego z celem. Otóż ponoć nie można porównywać Gotów z mieszkańcami Wysp Salomona czy ludami Amazonii, gdyż społeczeństwa te „nie utrzymywały [z sobą — przyp. R.K.] kontaktów”. Na koniec skomentuję zarzut o braku w mojej pracy odwołań do dzieł E. Mielecinskiego. Otóż zajmował się on eposem, mitem jako formą narracji w społeczeństwach plemiennych i bajką, a przecież ja zajmuję się mitem jako formą ideologii.

⁴⁸ SKIBIŃSKI 2011, s. 93.

Co ciekawe, sam Skibiński w swoich pracach stosuje pewne rozwiązania teoretyczne oparte na Proppie. Tak np. w jego artykule dotyczącym relacji Kosmasa o wojnie Łączan z Czechami pojawia się autor *Morfologii bajki*. Zobaczmy, jak Skibiński używa koncepcji rosyjskiego uczonego: „Podobnie zatem jak to jest w polskich opowieściach bajecznych mamy tu chyba jednak zachowaną **zmitologizowaną historię polityczną**. Jak to kiedyś objaśniał Włodzimierz Propp, należą te opowieści do okresu, w którym **mitologia przechodziła w historię**, a więc typologicznie są rówieśnikami opowieści homeryckich”. Zauważmy, że Skibiński mówi tu o **zmitologizowanej historii politycznej**, podczas gdy Propp pisał — według mojego adwersarza — o **mitologii przechodzącej w historię**, czyli procesie odwrotnym do zasygnalizowanego przez poznańskiego źródłoznawcę. Tyle o użyciu teorii Proppa przez Skibińskiego.

POMYSŁY SKIBIŃSKIEGO

Krytykując moje hipotezy, recenzent stwierdza triumfalnie: „nawet jednak skrupulatna analiza starszych wydań dałaby zapewne ciekawsze wnioski. **Nie byłyby to jednak wnioski diametralnie różne od krytykowanych przez R. Kasperskiego**”. Teraz wymieńmy krytykowane przeze mnie wnioski trzech badaczy, są nimi Otto Höfler, Guy Halsall i Alexander Callander Murray. Ten pierwszy twierdził, że istniała ciągłość niemieckiej historii od czasów prehistorycznych do XX w. Drugi z nich podnosi, że obyczaj noszenia przez Merowingów długich włosów zrodził się dopiero w VI w.⁴⁹ Natomiast Murray sądzi, że nie było niczego pogańskiego w merowińskiej monarchii⁵⁰. Podążając za myślą Skibińskiego, doszedłbym do tych samych wniosków, gdybym tylko „skrupulatnie analizował starsze wydania”.

Mój krytyk wskazuje, że tekst Prokopiusza jest długi, a Jordanesa krótki. Skibiński nie poprzestaje na stwierdzeniu faktu dotyczącego objętości obu dzieł, dokonując nawet szczegółowych obliczeń, i stwierdza: „Tekst Prokopiusza o Wojnach z Gotami, który stanowi drugą część dzieła *O wojnach*, zajmuje w tłumaczeniu 428 stron, w wersji oryginalnej 678. U Jordanesa zaś w tekście łacińskim rzekoma rozprawa z tekstem Prokopiusza zajmuje trzy wiersze na około jeden arkusz wydawniczy tekstu. Ktoś, kto by chciał prześledzić ich spór, musiałby być doprawdy niezwykle uważnym czytelnikiem porównującym skrupulatnie oba teksty”. Polemikę dotyczącą koni lub ich braku na Brytii/Brytanii kwituje Skibiński następująco: „Przy tym to, co u Jordanesa jest kilku wersową uwagą, u Prokopiusza stanowi rozbudowany ekskurs”. Argument ten jest co najwyżej zabawny, ale warto na niego odpowiedzieć — w przekładzie Brodki fragment *Bella* dotyczący tego, że mieszkańcy Brytii nie walczą konno, liczy dziewięć wersów, zaś passus Jordanesa o tym, że ludy Britanii walczą zarówno konno, jak i pieszo (oraz że posiadają rydwany), liczy w tłu-

⁴⁹ KASPERSKI 2017, s. 174.

⁵⁰ KASPERSKI 2017, s. 171.

maczeniu Zwolskiego cztery wersy. W olbrzymim dziele liczącym w tłumaczeniu 428 stron jest to dziewięć wersów, w małym dziełku tylko o połowę mniej.

Niepokój musi budzić podawanie przez Skibińskiego w wątpliwość twierdzenia, że nauka o starożytnościach germańskich została skażona nacjonalizmem czy nawet narodowym-socjalizmem (nazizmem) — zarzuca on mi „bezkrytyczne stosowanie schematów opartych na rozmaitych ideologiach, które nawet w pracach o Gotach dopatrują się nacjonalistycznych podstaw”. Niemiecki nacjonalizm i nazizm zresztą widać wyraźnie nawet w obrębie piśmiennictwa historycznego poświęconego Gotom. Radzę mu zatem sięgnąć do prac m.in. Otto Höflera i przeczytać jego publikacje sprzed 1946 r. To samo tyczy się prac powstałych pod znakiem Ahnenerbe. Lektura będzie bardzo ciekawa. Pogląd Skibińskiego oczywiście wynika z nieznamośći przez niego historiografii i to nie tylko prac badaczy amerykańskich. Zdania Skibińskiego nie podzieliliby również austriaccy badacze H. Wolfram i W. Pohl, ten ostatni zresztą zauważa, że „in many respects, German and Austrian historiography until well after 1945, and *germanische Altertumskunde* even more than most other disciplines, offer an even bleaker panorama of nationalistic concerns, and its history is still underresearched. For a considerable time after 1945, universities continued to be dominated by the Höflers and Brunners, whereas those whose academic careers had been interrupted by the Nazis continued, at best, to teach abroad”⁵¹.

ZAKOŃCZENIE

Można na podstawie zaprezentowanych tutaj przykładów stwierdzić, że E. Skibiński poniósł klęskę w rozważaniach nad źródłami wczesnośredniowiecznymi i historiografią dotyczącą tzw. późnej starożytności. Wywody Skibińskiego sprowadzają się do polemizowania z autorami źródeł — z Prokopiuszem, Izydorem czy Kasjodorem, a prezentowane przez niego pomysły dotyczące choćby *Bella* i *De Aedificiis* Prokopiusza z Cezarei czy *Historia Gothorum* Izydora sprowadzają się do poprawiania relacji źródłowych i nawet — jak w przypadku tego ostatniego dzieła — do tworzenia alternatywnych wersji tychże źródeł. Na poważnie zarzutów mojego krytyka brać nie można.

Jak wskazałem wielokrotnie w swej replice, Skibiński nie posiadał odpowiednich kompetencji, aby rozprawiać o użytym materiale źródłowym. Po prostu jego znajomość wczesnośredniowiecznych źródeł jest znikoma, o czym świadczą nagminnie popełniane przez niego błędy. To samo tyczy się dyskusji historyków i samego stanu badań. Nie ma on też wystarczającego przeszkolenia w dyskusjach zahaczających o metodologię czy antropologię, żeby móc napisać wartościowy i nadający się do publikacji tekst związany z tematyką podjętą w mojej książce. Grozę budzą oczywiście rozliczne błędy w logicznym rozumowaniu, jak i manipulowanie źródłami, które ma jeden, jedyny cel — próbę podważenia kompetencji adwersarza.

⁵¹ POHL 2002, s. 223.

WYKAZ CYTOWANYCH ŹRÓDEŁ I LITERATURY PRZEDMIOTU

- Auctarii Havniensis* 1892 = *Auctarii Havniensis extrema*, wyd. Theodor Mommsen, Berlin 1892 (Monumenta Germaniae Historica AA, 9)
- BANASZKIEWICZ 2002 = Jacek Banaszkiewicz, *Polskie dzieje bajeczne mistrza Wincentego Kadłubka*, Wrocław 2002
- BANASZKIEWICZ 2010 = Jacek Banaszkiewicz, *Podanie o Piaście i Popielu. Studium porównawcze nad wczesnośredniowiecznymi tradycjami dynastycznymi*, Warszawa 2010
- COLLINS 1977 = Roger Collins, *Julian of Toledo and the royal succession of kings in late seventh-century Spain*, w: *Early Medieval Kingship*, red. Peter H. Sawyer, I.N. Wood, Leeds 1977, s. 30–49
- COLLINS 2007 = Roger Collins, *Hiszpania w czasach Wizygotów*, tłum. Jacek Lang, Warszawa 2007
- De Officio* 2016 = *De Officio Praefecti Praetorio Africae et de Omni Eiusdem Dioeceseos Statu*, wyd. John Noël Dillon, w: *The Codex of Justinian. A New Annotated Translation, with Parallel Latin and Greek Text*, t. I, wyd. Bruce W. Frier, Cambridge 2016
- DUMÉZIL 1970 = Georges Dumézil, *Du mythe au roman: la saga de Hadingus (Saxo Grammaticus, I, v–viii) et autres essais*, Paris 1970
- GOFFART 2006 = Walter Goffart, *Barbarian Tides: The Migration Age and the Later Roman Empire*, Philadelphia 2006
- HANDELSMAN 2010 = Marcei Handelsman, *Historyka*, oprac. Piotr Węcowski, Warszawa 2010
- HERSHMAN 1974 = Paul Hershman, *Hair, Sex and Dirt*, „Man” New Series, IX, 1974, 2, s. 274–298
- IZYDOR 1894 = *Isidori Iunioris episcopi Hispalensis Historia Gothorum, Wandalorum, Sveborum ad a. DXXXIV*, wyd. Theodor Mommsen, Berlin 1894 (Monumenta Germaniae Historica AA, 9)
- IZYDOR 1975 = *Isidoro de Sevilla. Las historias de los Godos, Vandalos y Suevos*, ed. C. Rodríguez Alonso, León 1975
- JORDANES 1991 = *Iordanis De origine actibusque Getarum*, wyd. Francesco Giunta, Antonino Grillone, Roma 1991
- JULIAN 1910 = *Historia Wambae regis auctore Iuliano Episcopo Toletano*, wyd. W. Levison, Hannover 1910 (Monumenta Germaniae Historica SRM, 5)
- KASPERSKI 2008 = Robert Kasperski, *Metafora etnogenezy*, w: *Czy przeszłość powinna być inna? Studia z teorii i historii historiografii*, red. Maciej Bugajewski, Poznań 2008, s. 173–187
- KASPERSKI 2018 = Robert Kasperski, *Propaganda im Dienste Theoderichs des Großen. Die dynastische Tradition der Amaler in der ‚Historia Gothorum‘ Cassiodors*, „Frühmittelalterliche Studien”, LII, 2018, 1, s. 13–42
- LEACH 1964 = Edmund Leach, *Political Systems of Highland Burma: A Study of Kachin Social Structure*, London 1964
- LEACH 1968 = Edmund Leach, *Ritual*, w: *International Encyclopedia of the Social Sciences*, red. D. L. Sills, New York 1968, 520–526
- LIVIVS 1968 = *Titi Livi Ab Vrbe Condita Libri, Praefatio Liber Primus*, wyd. Henry J. Edwards, Cambridge 1968

- McKENNA 1996 = Catherine A. McKenna, *The Theme of Sovereignty in Pwyll*, w: *The Mabinogi: A Book of Essays*, red. C.W. Sullivan III, New York 1996, s. 303–330
- MILLER 1976 = Joseph C. Miller, *Kings and Kinsmen. Early Mbundu states in Angola*, Oxford 1976
- POHL 2002 = Walter Pohl, *Ethnicity, Theory, and Tradition: A Response*, w: *On Barbarian Identity: Critical Approaches to Ethnicity in the Early Middle Ages*, red. Andrew Gillett, Turnhout 2002, s. 221–239
- POHL 2015 = Walter Pohl, *Creating cultural resources for Carolingian rule: historians of the Christian empire*, w: *The Resources of the Past in Early Medieval Europe*, red. Clemens Gantner, Rosamond McKitterick, Sven Meeder, Cambridge 2015, s. 15–33
- PROKOPIUSZ 2006 = Prokopiusz z Cezarei, *O budowlach*, przełożył wstępem, objaśnieniami i komentarzem opatrzył Piotr Ł. Grotowski, Warszawa 2006
- PROKOPIUSZ 2013 = Prokopiusz z Cezarei, *Historia wojen*, t. I: *Wojny z Persami i Wandalami*, tłum. Dariusz Brodka, Kraków 2013
- PROKOPIUSZ 2015 = Prokopiusz z Cezarei, *Historia Wojen*, t. II: *Wojny z Gotami*, tłum. Dariusz, Brodka, Kraków 2015
- RUTKOWSKI 2018 = Rafał Rutkowski [rec.], *Izydor z Sewilli, Historia Gotów, Wandalów i Swebów*, tłum. i opr. A. Foryt, Kraków 2017, „Studia Źródłoznawcze”, LVI, 2018, s. 220–221
- SKIBIŃSKI 2012 = Edward Skibiński, *Średniowieczny kronikarz wobec tradycji oralnej — walka Luczan z Czechami w „Kronice Czechów” Kosmasa*, „Historia Slavorum Occidentis”, 2012, 1 (2), s. 85–93
- SKIBIŃSKI 2011 = Edward Skibiński, *O metodach badania narracji w kronikach średniowiecznych*, „Kwartalnik Historyczny”, CXVIII, 2011, 2, s. 281–291
- Słownik 1999 = *Słownik wyrazów obcych*, Warszawa 1999
- SYBEL 1881 = Heinrich von Sybel, *Entstehung des deutschen Königthums*, Frankfurt a. Main 1881
- SYNEZJUSZ 1962 = Synezjusz z Kyreny, *Mowa do cesarza Arkadiusza czyli zwierciadło doskonałego króla*, tłum. Andrzej Kempfi, „Meander”, XVII, 1962, 9, 441–502
- TOPOLSKI 1998 = Jerzy Topolski, *Wprowadzenie do historii*, Poznań 1998
- VERGILIUS 2012 = Vergil, *Aeneid*, Books 1–6, wyd. Randal T. Ganiban, Indianapolis 2012
- WOLFRAM 1967 = Herwig Wolfram, *Intitulatio I. Lateinische Königs- und Fürstentitel bis zum Ende des 8. Jahrhunderts*, Graz 1967
- ZWOLSKI 1984 = Edward Zwolski, *Kasjodor i Jordanes, Historia Gocka czyli Scytyjska Europa*, Lublin 1984

